www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

in gremio

nr 97
listopad/grudzień 2015

GRA O TRYBUNAŁ

Legalis
System Informacji Prawnej

JAKOŚĆ C.H.BECK

Wnioski do KRS
gotowe w kilka minut

Generator wniosków KRS

NOWOŚĆ!

Specjalistyczny moduł Systemu Informacji Prawnej Legalis, który w łatwy i intuicyjny sposób pozwala na **uzupełnianie formularzy składanych do Krajowego Rejestru Sądowego**. Dedykowany kancelariom prawnym obsługującym spółki, małym i średnim firmom oraz biurom rachunkowym.

www.legalis.pl

Zadzwoń: 22 311 22 22

04 • Komu należy się Trybunał Konstytucyjny?
o aktualnej sytuacji w Trybunale Konstytucyjnym, a także o niedawnym wejściu w życie nowej procedury karnej rozmawiali w dniu 1 grudnia 2015 r. członkowie Rady Programowej In Gremio.

12 • Wszystko pod kontrolą
Błażej Baumgart, radca prawny

14 • O „i/lubach" słów kilka
Dr Agnieszka Choduń

16 • Wzmianka o przyjęciu spadku z dobrodziejstwem inwentarza w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku lub akcie poświadczenia dziedziczenia
Joanna Stempień, asesor komorniczy
Przemysław Biernacki, zastępca notarialny

18 • XI Polsko – Niemieckie Forum Prawnicze, 20-22 listopada 2015 r. „Jakie wyzwania stoją obecnie przed prawnikami?"
Alicja Kujawa, dziekan Rady OIRP w Szczecinie

20 • Etyczny marketing usług prawniczych
wystąpienie dr. Macieja Skotarczaka na XI Polsko-Niemieckim Forum Prawniczym

23 • Współczesne rozumienie psychopatii
Prof. nzw. dr hab. Karol Mausch

26 • IV ADWOKACKI RAJD NORDIC WALKING Kołobrzeg 24 – 26 września 2015 r
Agnieszka Aleksandruk – Dutkiewicz, adwokat

26 • Rozprawa symulowana aplikantów
Andrzej Zajda, adwokat

28 • Finał Konkursu Krasomówczego Aplikantów Adwokackich
Andrzej Zajda, adwokat

29 • Wojskowe Obozy Specjalne jako ukryta forma internowania (listopad 1982 - luty 1983 r.).
Marta Marcinkiewicz, OBEP IPN Szczecin

31 • Szczecin ponownie stolicą sportu!
Agata Urbanowska, Dagmara Stech - aplikantki adwokackie

ingremio

Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin
Redaktor Naczelny: adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org

Rada Programowa:

Roman Czernikiewicz
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

Ryszard Iwankiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Grzegorz Jankowski
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Alicja Kujawa
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Włodzimierz Łyczywek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Józef Skoczeń
Prokurator Apelacyjny w Szczecinie

Krzysztof Robert Wisłocki
Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie

e-mail: redakcja@ingremio.org
tel. 091 814 25 00
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

Rada Programowa In Gremio. *Od lewej, zgodnie z ruchem wskazówek zegara:* ***Roman Czernikiewicz****, Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie;* ***Grzegorz Jankowski****, Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie;* ***Włodzimierz Łyczywek****, Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie;* ***Józef Skoczeń****, Prokurator Apelacyjny w Szczecinie;* ***Ryszard Iwankiewicz****, Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie;* ***Alicja Kujawa****, Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie;* ***Piotr Dobrołowicz****, redaktor naczelny In Gremio. (Fot. Sebastian Wołosz)*

Komu należy się Trybunał Konstytucyjny?

o aktualnej sytuacji w Trybunale Konstytucyjnym, a także o niedawnym wejściu w życie nowej procedury karnej rozmawiali w dniu 1 grudnia 2015 r. członkowie Rady Programowej In Gremio.

Piotr Dobrołowicz, ***redaktor naczelny In Gremio:*** Podczas ostatniego spotkania Rady Programowej padła sugestia, aby zorganizować spotkanie, na którym moglibyśmy dłużej porozmawiać o ważnych sprawach dotyczących funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, jego kondycji. Obecna sytuacja związana z Trybunałem Konstytucyjnym skłania, jak chyba żaden inny temat, do poważnej rozmowy.

Grzegorz Jankowski, ***Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie:*** To rzeczywiście temat wyjątkowo na czasie. Dwa lata temu miała miejsce ważna publiczna dyskusja o tym, aby zwiększyć udział środowisk prawniczych i środowisk akademickich w procedurze naboru sędziów do TK. Zakończyła się jednak bez żadnych praktycznych efektów. Następnie doszło w parlamencie do złamania ważnego wzorca, standardu konstytucyjnego, że nowych sędziów wybiera ten sejm, w czasie trwania którego wygasają mandaty dotychczasowych sędziów. To niestety dało pretekst do działań, z którymi mamy do czynienia w tej chwili. Ja cały czas gorąco wierzę, że uda się ten problem załatwić, nawet poprzez mądrą mediację. Jako przedstawiciel środowiska sędziów administracyjnych szczególnie przeżywam sytuację prof. Hausera, bo moim zdaniem i zdaniem wielu moich koleżanek i kolegów, nie ma lepszego kandydata do TK. Jest on idealnym połączeniem teoretyka i praktyka z ogromnym doświadczeniem. Miejmy nadzieję, że te problemy zostaną rozwiązane i autorytet Trybunału Konstytucyjnego się obroni.

Piotr Dobrołowicz: „To wygląda na zamach stanu" – tak działania podjęte przez obecną większość sejmową i przez prezydenta ocenia były prezes Trybunału Konstytucyjnego Jerzy Stępień, który wyjaśnia, że „w państwie, w którym władza jest podzielona, atak na każdy z segmentów władzy jest zamachem na konstytucyjną pozycję tych organów".

Grzegorz Jankowski: Pan prezes Stępień lubi takie barwne określenia, jednak ja bym tak daleko nie szedł.

Włodzimierz Łyczywek, ***Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie:*** Jedni mniej, inni bardziej barwnie, ale w tym samym stylu i z tym samym przesłaniem mówią o obecnej sytuacji w TK. Wbrew temu, co mówi pan prezes Jankowski, nie widzę autorytetu zdolnego do podjęcia się mediacji w tej sprawie. Jedynym widocznym „autorytetem" jest Jarosław Kaczyński. Co do możliwości zawarcia kompromisu, to przytoczę pewne zdarzenie z własnej historii, sprzed wielu lat, bodaj dwudziestu, kiedy budowałem dom. Zbędne mi były dwie topole, a właściwie jedna, która bardzo mi przeszkadzała. Byłem wówczas przewodniczącym Rady Miasta i zwróciłem się do naczelnika wydziału, by wyraził zgodę na wycięcie jednej topoli. On mi powiedział: niech pan napisze, że chce wyciąć dwie topole; my panu uwzględnimy wniosek w części, zezwolimy na wycięcie jednej, a na drugą odmówimy zgody. To był sprytny zabieg, bo w ten sposób urzędnik ocenił, że jak on mi wyrazi zgodę na jedną, a odmówi na drugą, to znaczy, że nie jest uległy wobec swojego przełożonego. Czy to nie jest świetny sposób na oddziaływanie na opinię publiczną? A może aktualnie chodzi właśnie o stworzenie dobrego piaru prezydentowi? Czyli prezydent powie tak: widzę kompromisowe wyjście, akceptuję trzech sędziów z poprzedniej kadencji, wybranych w czasie, kiedy to było jeszcze możliwe i usprawiedliwione, a dwóch nie. Wszyscy się na to zgodzą, a sprawcą sukcesu będzie prezydent.

Ryszard Iwankiewicz, *Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie:* To kwestia oceny czynności o charakterze stricte politycznym, natomiast ja nie widzę możliwości zawarcia kompromisu w znaczeniu prawnym. Moim zdaniem, jako prawnika, jedynym organem uprawnionym do oceny, czy ustawy zmieniające ustawę o Trybunale Konstytucyjnym są zgodne z Konstytucją RP jest właśnie Trybunał Konstytucyjny. Jeżeli mówimy więc o kompromisie, to najlepiej byłoby dać szansę Trybunałowi, aby orzekł w tej sprawie, jednocześnie nie wykonując ruchów o charakterze politycznym, które poprzez fakty dokonane będą oznaczały, że politycy chcą wyręczyć Trybunał w jego wyłącznych kompetencjach orzeczniczych. Pamiętajmy, że sędziami Trybunału zgodnie z obowiązującymi przepisami są osoby powołane przez sejm. Odebranie przyrzeczenia przez prezydenta to element formalny, umożliwiający orzekanie, jednak to nie prezydent powołuje sędziów. W ustawie o Trybunale Konstytucyjnym jest przepis art. 21 ust. 2, który stanowi, że odmowa złożenia ślubowania jest równoznaczna ze zrzeczeniem się stanowiska sędziego Trybunału. To może być wskazówka do rozwiązania sporu prawnego. Osoby wybrane wcześniej w istocie uzyskały bowiem status sędziów Trybunału, ale nie mogą orzekać, bo nie złożyły ślubowania wobec prezydenta.

Włodzimierz Łyczywek: Byłem parlamentarzystą, a w dodatku pisałem pracę magisterską z prawa konstytucyjnego. Według mnie ktoś, kto nie widzi siły sprawczej w polityce i mówi o legalizmie, po prostu zamyka oczy i udaje, że nie ma czegoś takiego jak siła sprawcza świata polityki. Prof. Falandysz mawiał, że polityka wyprzedza działania prawne. Kiedy ułaskawiono Mariusza Kamińskiego, akurat miałem spotkanie z klientem. Wtedy zadzwonili do mnie dziennikarze telewizyjni z prośbą o udzielenie wywiadu. Skomentowałem, że to ułaskawienie jest absurdalne, bo przecież ułaskawić można kogoś od kary, nie od winy. W ciągu trzech godzin kilku profesorów, nawet adwokatów, zabrało w mediach głos, przedstawiając różne zdania. Te wypowiedzi były zabarwione czasami poglądami politycznymi, miały na celu dostosowanie się do polityki. Zatem nie ma klarownego określenia prawnego, kto jest na prawie, a kto nie. A co będzie, jeśli prezydent nie odbierze ślubowania? Czy w związku z tym oznacza to odwołanie sędziego? Z pewnością nie. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że to jednak polityka zadecyduje o interpretacjach prawnych, a my możemy się sprzeciwiać, że ona tak falandyzuje prawo.

Piotr Dobrołowicz: Zewsząd słychać głosy sędziowskie. a także adwokackie, na temat sytuacji w Trybunale Konstytucyjnym. Wydaje się, że prokuratorzy są wstrzemięźliwi w wypowiadaniu się w tej sprawie.

Józef Skoczeń, *Prokurator Apelacyjny w Szczecinie:* Myślę, że środowisko prokuratorów jest na tyle takie wstrzemięźliwe, że oczekuję stanowiska Prokuratora Generalnego, który zresztą wypowiedział się oficjalnie. Co więcej, pogląd Prokuratora Generalnego to nie jest jego prywatna opinia, ale to oficjalne stanowisko zajmowane w sprawie toczącej się przed Trybunałem. Znam je z informacji medialnych. Natomiast muszę podkreślić, że z pewnością dziekani lub prezesi samorządów prawniczych mogą sobie pozwolić na udzielanie komentarzy politycznych. Inaczej sędziowie czy prokuratorzy. Jesteśmy bowiem apolityczni i jedynie przy urnie wyborczej możemy się wypowiadać, oddając głos. Jestem przekonany, że za kilka dni się dowiemy o kształcie Trybunału i nasze dzisiejsze rozważania są trochę na wyrost.

Piotr Dobrołowicz: Jesteśmy przyzwyczajeni, że przedstawiciele mediów szeroko komentują toczące się sprawy sądowe, sami czasami ferują wyroki, następnie je publicznie smagają. Nie jesteśmy natomiast przyzwyczajeni, że ważni politycy zachowują się tak, jak niektóre media, a w szczególności osoby, które pełnią najwyższe funkcje państwowe. Ostatnio zarówno prezydent, jak i minister sprawiedliwości jednoznacznie negatywnie oceniali postępowanie sądu, wskazywany był sędzia, który rzekomo miał wydać polityczny wyrok. Tak było w sprawie Mariusza Kamińskiego, tak jest w sprawie wyroków wydawanych przez TK, jak i w przypadku oceny postaw samych sędziów Trybunału. To istotne, i niedobre niestety novum, z którym do tej pory się nie mierzyliśmy. Krajowa Rada Radców Prawnych do tej pory nie zajęła chyba żadnego stanowiska w sprawie TK, zajęła się nią jedynie Komisja Praw Człowieka. Czy to właściwy poziom zaangażowania środowiska radcowskiego?

Alicja Kujawa, *Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie:* W dniu 11 grudnia 2015 roku zbiera się Krajowa Rada Radców Prawnych i zapewne będziemy dyskutować również i na ten temat. Nie mam pewności, czy zostanie wypracowane jakieś wspólne stanowisko. Moim zdaniem analizowanie protestów czy budowanie wspólnych opinii na temat zdarzeń związanych z Trybunałem Konstytucyjnym powinniśmy również oceniać w kontekście budowania zaufania obywateli do wymiaru sprawiedliwości w ogóle, którego wszyscy tutaj jesteśmy częścią. To, że niejako dajemy się politykom prowokować do dyskusji politycznych powoduje, że zaufanie społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości jest takie, jakie jest, czyli niewielkie. Być może to co powiem w tej chwili nie jest

popularne, ale uważam, że oceny w sprawie Trybunału Konstytucyjnego, choć byśmy mieli własne opinie na temat poszczególnych uchwał sejmu, powinny być wypowiadane publicznie w sposób bardzo wyważony. Zgadzam się z opiniami Panów, że trzeba być bardzo ostrożnym w ferowaniu wyroków. I choćby pan dziekan Łyczywek miał rację, że polityka wyprzedza nas - prawników i prawo, to jednak nie dajmy się jej prowokować.

Włodzimierz Łyczywek: Kiedyś prof. Podgórecki, wybitny polski socjolog, stworzył statystykę zawodów z autorytetem, w której sędzia był na drugim miejscu, a adwokat na trzecim. Społeczeństwo wówczas uważało, że są to najważniejsze postacie sceny publicznej.

Od lewej: ***Ryszard Iwankiewicz****, Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie;* ***Alicja Kujawa****, Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie;* ***Piotr Dobrołowicz****, redaktor naczelny In Gremio. (Fot. Sebastian Wołosz)*

Jakby to dziś wyglądało? Czy sędziowie, profesorowie i adwokaci znaleźliby się w pierwszej dziesiątce czy nawet dwudziestce? Myślę, że nie. Ale nie możemy milczeć i jesteśmy z mocy ustawy zobowiązani do obrony pozycji sądów, wprost wynikającej z konstytucji. Nikt za nas tego nie zrobi.

Alicja Kujawa: Ale czy to, co się teraz dzieje w Trybunale Konstytucyjnym, nie toczy się już z udziałem sędziów Trybunału? Czy to buduje zaufanie obywateli do wymiaru sprawiedliwości? Przecież głos zabierają również byli prezesi TK.

Włodzimierz Łyczywek: Ale to jest inna sprawa, poza tym różny jest temperament osób w ten spór zaangażowanych, różne są emocje. Z takich emocji powstają uchwały, czy to sędziów apelacji szczecińskiej, czy okręgowych rad adwokackich i Naczelnej Rady Adwokackiej. One nie mają na celu działania przeciwko komuś. Być może większość wyborców jest za nową władzą polityczną, ale jednak należy zachować ten wyraźny podział: władza wykonawcza, ustawodawcza i sądownicza. I nie wolno politykom wchodzić w ten wpisany do konstytucji rozdział władz. Jeśli to robią, to musimy mówić, że to nie jest w porządku.

Piotr Dobrołowicz: Notariusze też mają swoje zdanie, ale publicznie się nie wypowiadają. Czy to wynika z przyjęcia założenia, że lepiej teraz milczeć i poczekać na to, co się w TK wydarzy?

Roman Czernikiewicz, *Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie:* Poglądy wypowiadać można, ale osobiście byłbym przeciwny, aby samorządy zawodów prawniczych włączały się w tę dyskusję, którą zaczęli politycy. Myślę, że to, co wydarzyło się w TK jest symptomem tego, że politycy zawłaszczyli sobie prawo powoływania sędziów do Trybunału. Prowadzi to do prostego skrótu myślowego: każda większość wybiera sobie swojego sędziego Trybunału. Ruch wykonany przez Platformę Obywatelską, czy to w celu usprawnienia działania Trybunału, czy z jakichkolwiek innych przyczyn, dał powód do takiego myślenia: „zawłaszczyli dwóch kolejnych sędziów". Choć nie mieli prawa. I teraz nowa większość sejmowa powiada: sędziowie Platformy Obywatelskiej nie mogą osądzać naszych pomysłów w naszym państwie, w związku z tym my musimy powołać swoich sędziów. Nieważne jak. I to jest fatalne myślenie na temat tak ważnego organu, jakim jest Trybunał Konstytucyjny. W początkowej fazie dyskusji ze zadziwieniem wysłuchałem tego, co pan dziekan Łyczywek powiedział na temat roli prawa. Myślę, że to było przejęzyczenie – że polityka wyprzedza prawo i prawo musi za polityką nadążać. To niebezpieczne. Później zrozumiałem, że pan dziekan tego nie miał na myśli, bo wyprostował swoją myśl.

Włodzimierz Łyczywek: Nie. Nie wyprostowałem. Ja od początku uważam, że polityka nie powinna wyprzedzać prawa – chociaż coraz częściej tak się dzieje.

Roman Czernikiewicz: Oczywiście, rolą polityki jest inspirowanie zmian w prawie, tylko powiem od razu – nie gwałtownych. Politycy mają pracować nad zmianami w prawie, ale nie stawiać się ponad prawem. A tutaj mamy do czynienia z takim myśleniem, że nie jest ważne prawo, tylko ważne jest to, kto pierwszy podejmie decyzje i czyje będzie na wierzchu. Apeluję, nie włączajmy się do tej dyskusji polityków. Jako prawnicy powinniśmy trzymać się prawa, czyli czekać na rozstrzygnięcie Trybunału. Czekać na mechanizmy, które przewiduje demokracja, aby powstrzymać krnąbrność polityki. Wiatry polityki gwałtownie się zmieniają i jeśli byśmy przyjęli, że politycy mają prawo w sposób gwałtowny dostosowywać normy prawa czy interpretować

***Włodzimierz Łyczywek**, Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie. (Fot. Sebastian Wołosz)*

prawo do tego, co im akurat potrzeba w danej chwili, to jest to koniec państwa prawa. Reasumując, politycy mogą różne rzeczy wyczyniać, ale my nie dajmy się w to wmanewrować. Róbmy to, co do prawników należy i niekoniecznie wypowiadajmy się politycznie na te tematy, do których politycy chcą nas przywabić.

Piotr Dobrołowicz: Tyle że bez tej rozmowy możemy niebawem obudzić się w państwie, które szybko zostanie urządzone po nowemu, przy braku poszanowania dla dotychczasowego porządku prawnego, przy ignorowaniu poglądów mniejszości. Znamiennym przykładem są losy trybunału konstytucyjnego na Węgrzech. Na początkowym etapie rządów Orbana trybunał stanowił zagrożenie dla pomysłów ustrojowych rządzącej partii. Zmiany wprowadzono szybko i w stosunkowo prosty sposób: ograniczono kognicję trybunału, zwiększono liczbę sędziów, obniżono ich wiek emerytalny. Po przeprowadzeniu tych zmian, podjętych przecież w zgodzie z obowiązującymi przepisami, problem z trybunałem się skończył. Węgierski trybunał nie uwiera już rządzących. Zmierzam do tego, że jeżeli nie będziemy komentować głośno takich spraw, jak ta w naszym Trybunale, objaśniać, o co tak naprawdę chodzi, to stajemy się biernymi obserwatorami, uzależnionymi w pełni od majstrujących przy władzy sądowniczej polityków. Kto, jeśli nie my prawnicy, ma – przynajmniej próbować - zatrzymać ten tok narracji, że sędziowie TK są „polityczni" i takie rzekomo wydają orzeczenia? Panie prezesie, czy należy się bać i martwić tym, co mówią niektórzy politycy o TK czy tylko czekać na to, co zrobią?

Grzegorz Jankowski: Czy należy się martwić? Pamiętajmy, ze Trybunał jest instytucją bardzo ważną, ale dla milionów ludzi są sprawy ważniejsze. I nawet z punktu widzenia tego, co jest teraz istotne w kraju, musimy sobie zdawać sprawę, że w kontekście wyzwań, jakie niesie nam świat, jak choćby w edukacji czy potrzebie innowacyjności - to musimy przyznać, że to te ostatnie mają priorytet. Nie traktujmy TK jak pępka świata. Niestety, dla wielu to jest tak naprawdę marginalna sprawa. Ten problem interesuje wąskie środowiska prawnicze i jakąś grupę środowisk naukowych. Chciałbym widzieć inny Trybunał, z inaczej wybieranymi sędziami, ale jak mówiłem wcześniej – szkoda, że z dyskusji sprzed dwóch lat nic nie wyszło. Inna rzecz, że to jest kwestia przyjęcia pewnego modelu. W USA to prezydent wyznacza sędziów Sądu Najwyższego. Wiadomo już przy nominacji, jakie mają poglądy. Może jest trochę zakłamania w tym, że mówimy, że sędzia jest apolityczny. Tak naprawdę każdy ma swoje poglądy.

Piotr Dobrołowicz: W dyskusji medialnej zwraca się jednak uwagę, że apolityczność Trybunału i jego sędziów to pewna idea, nawet mit, który jest potrzebny demokracji. Bo także idee i mity stanowią o jej fundamentach. Poza tym, okoliczność, że nie udało się zrealizować pomysłu, aby to środowiska prawnicze wskazywały kandydatów na sędziów TK, jeszcze nie oznacza, że sędziowie powołani przez ostatni parlament są podlegli politykom PO. Jak wtedy musielibyśmy ocenić choćby przywołanego prof. Hausera?

Grzegorz Jankowski: Ja się z tym zgadzam. I tak samo w drugą stronę, od razu powiedzmy. Trudno byłoby przecież założyć, że jeżeli do Trybunału wybranych zostanie pięciu profesorów wskazanych przez Prawo i Sprawiedliwość, to będą to sędziowie z poglądami bliskimi PiS. W żadnej mierze.

Alicja Kujawa: Zgadzam się z tym. Mając tę wiedzę, że te osoby wcale nie popierają określonej władzy politycznej, a tylko są prawnikami, to naprawdę możemy być spokojni o ich niezależność.

Włodzimierz Łyczywek: Powiedzmy sobie szczerze, że jeżeli prof. Pawłowicz dostanie się do Trybunału, to mi pani dziekan nie wmówi, że ona nie popiera określonej opcji politycznej.

Alicja Kujawa: Przyjmijmy taką fikcję.

Roman Czernikiewicz: To, że zastanawiamy się nad trybem powoływania sędziów Trybunału to już jest całe zło.

Alicja Kujawa: Właśnie o tym chciałam powiedzieć, że my w ogóle nie powinniśmy na ten temat dyskutować. Musimy przyjąć, że każdy sędzia powołany na to stanowisko jest przygotowany merytorycznie i jest niezawisły, że każdy prokurator chce zwalczać przestępczość, że każdy notariusz jest rzetelny. Nie uważam, że należy deprecjonować stanowiska i funkcję w wymiarze sprawiedliwości kierując się poglądami politycznymi osób, które je zajmują. A publiczna dyskusja na temat Trybunału Konstytucyjnego do tego zmierza.

Włodzimierz Łyczywek: Oczywiście nie można powiedzieć, że jeśli jakakolwiek większość parlamentarna

wybiera sędziego, to ten sędzia będzie związany z poglądami rządzącej partii. Ale czym większe gremium wybierające, tym lepiej, bo mamy wtedy mniej uzależnień. Weźmy choćby pod rozwagę projekt konstytucji, przygotowany przez PiS, który zniknął ostatnio z ich strony internetowej. On pokazuje, jak ma wyglądać TK w przyszłości. Otóż według projektu prezydent wybiera radę sądowniczą, na której czele sam stoi i następnie ta rada wybiera sędziów Trybunału Konstytucyjnego. To dopiero kuriozalne rozwiązanie. Możemy mieć w TK sędziów, które będą uzależnione od jednej osoby. A przecież po co jest rozwiązanie, żeby kadencja parlamentu była krótsza od kadencji sędziowskiej w Trybunale Konstytucyjnym? No właśnie po to, żeby przypadkiem Trybunał nie obsługiwał jednej opcji. Zacieranie granic władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej jest bardzo niebezpieczne i o tym należy rozmawiać.

Alicja Kujawa: Ale czy w chwili obecnej możliwy jest klasyczny podział między tymi władzami?

***Józef Skoczeń**, Prokurator Apelacyjny w Szczecinie.*
(Fot. Sebastian Wołosz)

Grzegorz Jankowski: To już jest przestarzały pogląd.

Alicja Kujawa: Choćby regulacje unijne deprecjonują ten podział.

Grzegorz Jankowski: Ja podam prosty przykład: sądy administracyjne mogą teraz wydawać de facto wyroki merytoryczne, a to może być interpretowane jako wejście we władzę wykonawczą. Ten klasyczny podział był aktualny w XVIII wieku.

Piotr Dobrołowicz: Pozostaje jednak w naszej konstytucji. Kończąc wątek Trybunału powiedzmy, że dzisiaj w tej sprawie głos zabrało zgromadzenie ogólne sędziów apelacji szczecińskiej.

Ryszard Iwankiewicz: Tak, choć uchwała ma zdecydowanie szerszy zakres. Chodzi w niej również o inne działania przedstawicieli władzy ustawodawczej i wykonawczej odnoszące się do sfery związanej ze sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości, w ścisłym tego słowa znaczeniu. Powstała inicjatywa, aby najwyższy organ samorządu sędziowskiego, jakim jest zgromadzenie ogólnym sędziów apelacji, w skład którego, przypomnę, wchodzą w równych częściach przedstawiciele sędziów sądów rejonowych, okręgowych i sądu apelacyjnego, wypowiedział się na tak ważki temat, jakim jest relacja między trzema władzami. Oczywiście, że nie ma tu mowy o klasycznym, monteskiuszowskim trójpodziale, ale jednak nasza konstytucja na tym bazuje. Artykuł 10 wprost stanowi o równowadze władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej. Mamy też wyraźny zapis, że sądy i trybunały są władzą odrębną od władzy ustawodawczej i wykonawczej. Zatem wszelkie próby podejmowania działań, które otwierałyby możliwości ingerencji władzy ustawodawczej i wykonawczej w sferę przypisaną wyłącznie dla sądów i trybunałów są bardzo niebezpieczne i naruszają fundament naszego ustroju. Wydaje się, że wtedy to już nie jest dyskusja wyłącznie polityczna, to jest bronienie pryncypiów. I wychodząc właśnie z takiego założenia sędziowie uznali za stosowne wypowiedzieć się w tej sprawie. To druga tego rodzaju uchwała podjęta przez zgromadzenie ogólne sędziów apelacji szczecińskiej. Pierwsza dotyczyła krytycznej oceny działań Ministerstwa Sprawiedliwości podejmowanych w związku z powstrzymywaniem się od orzekania przez sędziów przeniesionych do innych sądów na skutek likwidacji niektórych sądów rejonowych w ramach tzw. reformy Gowina. Teraz uznano, że jest taki moment w życiu naszego kraju, że sędziowie, nie opowiadając się za żadną ze stron sporu politycznego, ale broniąc podstaw ustroju naszego państwa, powinni zabrać głos. Jest to wyważona uchwała, ale dająca jasny sygnał, że nie może być zgody na niedopuszczalną prawnie ingerencję przedstawicieli władzy wykonawczej i ustawodawczej w sferę działania sądów. Jednym z głównych osiągnięć transformacji ustrojowej jest przecież niezależność sądów i niezawisłość sędziowska, rozumiane także jako gwarancje praw i wolności jednostek. Sędziowie składając ślubowanie, przyrzekają m.in. stać na straży porządku prawnego i wobec tego mają prawo do wypowiadania się w takiej formie, działając przede wszystkim w interesie ogółu obywateli, a nie własnym.

***Grzegorz Jankowski**, Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie.*
(Fot. Sebastian Wołosz)

Piotr Dobrołowicz: Inny ważny temat, choć już nie dotyczący fundamentów naszego porządku prawnego, to nowa procedura karna, która od 1 lipca obowiązuje w sądach karnych. Czy te nowości, które przyniosła ze sobą, są dla prokuratorów przyjazne? Jak sobie prokuratorzy

radzą w nowych realiach procesu karnego? Czy tęsknią za starą procedurą?

Józef Skoczeń: Procedura karna nie jest ani przyjazna ani nieprzyjazna dla prokuratorów. Po prostu stosujemy obowiązującą ustawę. Myślę, że zdania wypowiedziane przez innych przedstawicieli środowiska prawniczego o tym, że prokuratura sobie nie radzi, niczym nie są poparte. Oczywiście w każdej konkretnej sprawie sędzia, strona, adwokat lub radca prawny mogą twierdzić, że prokurator jest nieprzygotowany, ale nie można tego generalizować. Moim zdaniem w zakresie przygotowania merytorycznego prokuratorów podjęte zostały wszelkie możliwe działania. Nikomu kodeksu do głowy się nie wbije, to dotyczy każdego prawnika. Nowa procedura jest stosowana w prokuraturze tak, jak należy. Problem obecnie polega na tym, iż jeśli postępowanie przygotowawcze toczyło się według starej procedury i jeśli akt oskarżenia złożony był przed 1 lipca 2015 r., to rozprawa również toczy się według poprzedniego stanu prawnego. Natomiast jeśli akt oskarżenia został złożony po tym terminie, to wówczas rozprawa odbywa się według nowych przepisów. Mogę powiedzieć, że powstało na początku zamieszanie ze zrozumieniem niektórych przepisów, ale w ciągu kilku miesięcy generalna praktyka się ukształtowała. Choć do dziś są pewne rozbieżności w ich rozumieniu. Na przykład w niektórych sądach nadmiernie przyjęły się niektóre instytucje, np. zwracanie prokuratorowi spraw, w których złożył on wniosek w trybie art. 335 k.p.k. To zaskakujące, że w jednych sądach jest dużo tych zwrotów, a w innych nie ma w ogóle. Jak widać praktyka wciąż się kształtuje, ja nie oceniam, czy jest ona prawidłowa. Powstaje pytanie, czy na tym nie cierpią strony np. oskarżeni. Jeśli prokurator porozumiał się z podejrzanym i kieruje wniosek w trybie art. 335 k.p.k., a sąd zwraca wniosek z uwagi na rodzaj lub wysokość wnioskowanej kary, to czy nie może ten podejrzany czuć się oszukany? Czy nie ma prawa przyjść do mnie i powiedzieć: panie prokuratorze, zaproponował mi pan wniosek w trybie art. 335 k.p.k., uzgodniliśmy go, a mnie czeka rozprawa. Bezsporne jest, iż to sąd ma prawo podjąć decyzję, czy dana osoba będzie skazana bez rozprawy, jednak w mojej ocenie sąd nie musi zawracać kijem Wisły. Wystarczy, że wezwie na posiedzenie oskarżonego i prokuratora, i stwierdzi, że wniosek należy zmodyfikować, gdyż jest niewłaściwy, a można go poprawić wedle myśli sądu. Wiemy, że często oskarżony z czegoś rezygnuje, poddaje się karze, przyznaje się do popełnienia przestępstwa, by nie prowadzono rozprawy, by choćby uniknąć publicznej rozprawy w obecności osób trzecich, rodziny. Mówienie o tym, że jakieś środowisko nie jest przygotowane do tej reformy jest demagogią, a jeżeli już zdarza się popełnić błąd, to w pojedynczych sprawach.

Piotr Dobrołowicz: I tego nikt nie zarzuca środowisku prokuratorskiemu. Pytanie dotyczyło tego, czy prokuratorzy są zadowoleni z reformy, czy się już odnaleźli w nowej rzeczywistości procesu karnego.

Józef Skoczeń: Myślę, że się odnaleźli, jedni są zadowoleni, inni nie, nie robiliśmy plebiscytu. Może

UCHWAŁA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO SĘDZIÓW APELACJI SZCZECIŃSKIEJ Z DNIA 1 GRUDNIA 2015 r.

Działając w trosce o zachowanie obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej konstytucyjnych zasad demokratycznego państwa prawnego, trójpodziału władzy oraz niezależności sądów i niezawisłości sędziowskiej, jako gwarancji praw i wolności obywateli, Zgromadzenie ogólne sędziów apelacji szczecińskiej wyraża zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich działań przedstawicieli władzy ustawodawczej i wykonawczej, które godzą w podstawy ustroju naszego Państwa. Przejawy tych działań upatrujemy w naruszaniu zasad tworzenia prawa przy nowelizacji ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, podejmowaniu decyzji zastrzeżonych do wyłącznej kompetencji sądów i trybunałów oraz podważaniu autorytetu sędziów poprzez całkowicie bezpodstawne przypisywanie im kierowania się względami politycznymi przy wydawaniu orzeczeń sądowych.

Zgromadzenie ogólne sędziów apelacji szczecińskiej zwraca się z apelem do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oraz Senatorów, aby pomni złożonego ślubowania na wierność Konstytucji, powstrzymali się od takich działań, które prowadzą do naruszenia zakazu ingerencji władzy ustawodawczej i wykonawczej w sferę orzeczniczą sądów i trybunałów oraz do podważania równowagi władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej.

powiem o jednym niebezpieczeństwie. W ostatnim czasie zwróciłem uwagę, iż dużo mniej spraw trafia do sądu, mówię o pierwszych 4-5 miesiącach, mam dane za okres od lipca do końca października. Prawie 30% mniej spraw trafia do sądu. Musimy wiedzieć jedno: prokurator interesuje się śledztwami i dochodzeniami po przedstawieniu zarzutu podejrzanemu, natomiast przed postawieniem zarzutu dochodzenie prowadzi samodzielnie policja. Zastanawia mnie, czy nie ma niebezpieczeństwa pojawienia się sytuacji, że w niektórych sprawach prowadzonych przez policję, gdzie powinien być postawiony zarzut, nie zostaje on przedstawiony - albo przez błędną wykładnię prawa materialnego albo niewłaściwej oceny dowodów czy błędów w pracy wykrywczej. Nie dysponuję konkretnymi danymi, nie chcę, by było to stwierdzenie krzywdzące dla policji. Mówię o ewentualnej możliwości nadużyć czy nieprawidłowości, gdy tak dużo spraw karnych prowadzonych przez Policję nie jest nadzorowane przez prokuratora.

Od lewej, zgodnie z ruchem wskazówek zegara: ***Alicja Kujawa****, Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie;* ***Roman Czernikiewicz****, Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie;* ***Grzegorz Jankowski****, Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie;* ***Włodzimierz Łyczywek****, Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie;* ***Józef Skoczeń****, Prokurator Apelacyjny w Szczecinie;* ***Ryszard Iwankiewicz****, Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. (Fot. Sebastian Wołosz)*

Ryszard Iwankiewicz: My natomiast zaobserwowaliśmy inne zjawisko, a mianowicie olbrzymi wzrost liczby spraw, które trafiły do nas przed 1 lipca, przed wejściem nowelizacji. Może dlatego obecnie trafia ich mniej.

Józef Skoczeń: To naturalne, że tam gdzie można było zakończyć postępowanie przygotowawcze, prokuratorzy składali akty oskarżenia przed 1 lipca 2015 r. Zrozumiałe jest, że w lipcu i sierpniu był mniejszy wpływ spraw do sądu, ale obecnie już nie. Choć dane z września i października nadal wskazują na znacznie mniejszą ilość spraw kierowanych do sądu.

Piotr Dobrołowicz: Procedura karna w pełnym zakresie to, mówiąc ogólnie, nowość dla radców prawnych. Od lipca 2015 r. radcowie zostali zrównani z adwokatami w uprawnieniach. Entuzjazmu w tym środowisku jednak z tego powodu nie można dostrzec. Podobno tylko ok. 10 % z nich chce korzystać z uprawnienia do reprezentowania oskarżonych z urzędu.

Alicja Kujawa: W chwili obecnej 14% radców prawnych w Szczecinie zgłosiło chęć wpisania ich do wykazu „A" - mówię o tych radcach, którzy wykonują zawód. Obecnie ok.800 radców prawnych wykonuje zawód w Szczecinie, w pierwszym podejściu do wykazu „A" zgłosiło się 80 chętnych radców prawnych, obecnie jest już ich około stu. Liczba osób systematycznie rośnie, ale jednocześnie lista chętnych ciągle zmienia się. Zauważalna jest tendencja zatrudniania się na etatach radców prawnych, którzy nie chcą zajmować się prawem karnym. Natomiast mimo wszystko wydaje mi się, że ta liczba będzie nadal rosła. Na poziomie kraju jest wg moich danych ok. 17-18 % zgłoszeń, ale również i ta liczba radców prawnych chętnych do obron z urzędu rośnie. Niewątpliwie uzyskanie uprawnień przy jednoczesnym wejściu w życie nowej procedury karnej ułatwiło radcom prawnym odnalezienie się w tej rzeczywistości. Kontradyktoryjność bowiem jest dla nas naturalna. Możliwość wyboru bycia obrońcą również w tym zakresie jest istotna i widać, że radcy prawni podchodzą do nowych obowiązków z dużą odpowiedzialnością.

Piotr Dobrołowicz: Nowa procedura karna przewiduje większy stopień zaangażowania obrońców w procesy karne. Jak rzetelnie bronić za niezmieniane od kilkunastu lat stawki – za 180 zł w dochodzeniu, za 300 zł w śledztwie, czy za 84 zł za termin drugiej i każdej kolejnej rozprawy w sądzie rejonowym? Adwokaci

żartują, że nie wystarczy im własnych oszczędności, by prowadzić sprawy z urzędu. Co powinna i co może zrobić z tym problemem adwokatura?

Włodzimierz Łyczywek: Może zacznijmy od tego, czy warto się uczyć nowej procedury. Myślę, że znowu wkraczamy w sferę polityki, tylko tutaj mówimy o tym, co mogą zrobić politycy, bo przy pierwszym temacie, dotyczącym TK, mówiliśmy o tym, czego nie powinni robić. Obecnie wystarczy wola polityczna jednej osoby, żeby zlikwidować sądy, żeby znowu powstały sądy, żeby rozdzielić funkcje ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, i w końcu, żeby połączyć je na powrót. Ze strony obozu obecnie sprawującego władzę polityczną już padły takie wypowiedzi, że nowa procedura jest dla łobuzów, zabójców, złodziei, a przecież to wszystko nieprawda.

*Od lewej: **Roman Czernikiewicz**, Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie; **Grzegorz Jankowski**, Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie; **Włodzimierz Łyczywek**, Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie.*
(Fot. Sebastian Wołosz)

Alicja Kujawa: Minister sprawiedliwości oświadczył, że kontradyktoryjność w procesie karnym zostanie zniesiona, więc to już zdaje się być postanowione.

Włodzimierz Łyczywek: Są na razie wypowiedzi, ale nie ma jeszcze żadnych prac, które by wskazywały na uchylenie przepisów. Wracając do pytania, generalnie rzecz biorąc, ta procedura w wielu miejscach bardzo mi się podoba, nie w tych, które są powierzchowne, gdzie się mówi ogólnie o celu, jakiemu ma służyć proces karny, nie o tej prawdzie materialnej, która jest fikcją, ale w tych, w których chodzi przede wszystkim o zaspokojenie interesów pokrzywdzonego. Nowa procedura nakazuje działanie zmierzające do tego, by właśnie pokrzywdzony czuł, że jego sytuacja została sprawiedliwie oceniona, a poniesione straty i krzywdy – należycie zrekompensowane. Dawniej najważniejsze było to, żeby ten, kto zbroił, odcierpiał. Teraz ustawodawca pokazuje, że nie jest ważne to, że ktoś musi odbyć karę w zakładzie karnym, tylko to, żeby zaspokoić krzywdę, której doznał pokrzywdzony. Ta procedura zmierzała do takiego właśnie ukształtowania sposobu patrzenia prawników i karnistów - przez pryzmat osoby pokrzywdzonej. Jeśli zaś chodzi o konkretnych adwokatów, to może i w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Szczecinie rośnie liczba obrońców na liście „A", u nas natomiast w adwokaturze maleje. Co chwilę dostaję prośby o wypisanie z listy „A" i myślę, że to będzie odbywało się teraz lawinowo, gdyż pracy jest znacznie więcej. Dzisiaj, jeżeli na etapie postępowania przygotowawczego adwokat nie zapozna się z całością akt - często wielotomowych - może on odpowiadać dyscyplinarnie, a wręcz nawet finansowo za wynik procesu. Za żmudną pracę otrzyma w postępowaniu przygotowawczym 180 zł od Skarbu Państwa. Nikt nie zwraca uwagi, że za te 180 zł adwokat musi utrzymać aplikanta, sekretarkę, sprzątaczkę i w ogóle całe biuro. Jeżeli to się wszystko policzy, to ze 180 zł przychodu adwokatowi nie zostaje praktycznie nic. Chciałbym wierzyć, że sędziowie i prokuratorzy to wiedzą i wspierają nas w walce o wyższe stawki za obrony z urzędu, adekwatne do nakładu naszej pracy.

Roman Czernikiewicz: Byłem sędzią karnym przez 16 lat. Mam więc pojęcie o jego funkcjonowaniu. Według mnie państwo chce wprowadzić zasadę pełnej kontradyktoryjności przed sądem, godząc ją jednocześnie z koncepcją taniego państwa. Nowa procedura chce de facto przerzucić koszty obrony na oskarżonego czy obwinionego, wskazując mu, że jeśli chcesz się dobrze bronić, musisz wziąć sobie adwokata i musisz sobie sam to sfinansować. Mnie się wydaje, że tego się

Od lewej: ***Ryszard Iwankiewicz****, Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. (Fot. Sebastian Wołosz)*

nie da zrobić, gdyż jest dysproporcja między stronami, nie ma tej równości, kiedy jest oskarżony i adwokat, który musi zebrać dowody, przeprowadzić postępowanie, ustalić linię obrony i on ma to zrobić na swój koszt za 180 zł w dochodzeniu, czy na koszt tego oskarżonego, który przykładowo jest tymczasowo aresztowany i nie ma żadnych dochodów. Ja nie widzę takiej możliwości, jest to zrobienie sprawy cudzym kosztem. Odnosząc to do sytuacji notariuszy, w ostatnim czasie, po interwencji ze strony samorządów, minister sprawiedliwości wyraził aprobatę dla podwyższenia taksy notarialnej - w przypadku pełnomocnictwa o 20 zł, testamentu o 30 zł. Minister finansów nie udzielił jednak kontrasygnaty, gdyż w jego ocenie godzi to w interesy majątkowe społeczeństwa. Obrony z urzędu i chociażby przykład taks notarialnych to jest właśnie przejaw taniego państwa. Naszym kosztem. Największe zagrożenie tej kontradyktoryjności to sytuacja, w której obrońca nie będzie miał za co wykonać pracy, do której zobowiązał go ustawodawca.

Józef Skoczeń: Przyjmuję do wiadomości to, co pan prezes Rady Izby Notarialnej i dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie mówili o wynagrodzeniach. Mogę w tej kwestii jedynie ubolewać, natomiast muszę zauważyć, że prokuratorom też nie jest łatwo. W apelacji szczecińskiej według stanu na dziś mamy jedynie 17 etatów asystentów prokuratora, z czego mniej niż 10 obsadzonych - na ponad 400 prokuratorów! Prokuratorzy co do zasady sami protokołują, często sami adresują wezwania, wykonują szereg czynności technicznych. Obsługa urzędnicza prokuratora jest absolutnie niewystarczająca.

Alicja Kujawa: Te same problemy dotyczą radców prawnych. Myślę, że każdy z naszych samorządów odczuwa skutki taniego państwa i niestety nie widać symptomów zmian w tym podejściu. [ ]

Z REPERTORIUM
RZECZNIKA

W cyklu „Z Repertorium Rzecznika" rzecznik dyscyplinarny OIRP w Szczecinie - pan Błażej Baumgart - prezentuje sprawy, które były przedmiotem postepowań dyscyplinarnych w samorządzie radcowskim.

Sprawozdania z działalności organów dyscyplinarnych, przedstawiane na corocznych zgromadzeniach samorządów prawniczych, zawierają zwykle suche liczby i fakty. Autor rubryki postanowił przedstawiać czytelnikom In Gremio problematykę postępowań dyscyplinarnych od kuchni, zamieszczając w swoich tekstach opisy spraw najbardziej kontrowersyjnych, wywołujących gorące dyskusje, pobudzających do refleksji. Dzisiaj zamieszczamy kolejny jego tekst.

/Redakcja In Gremio/

Skarżąca zarzuciła radcy prawnemu niewykonanie zlecenia, udzielanie nieprawdziwych informacji o stanie sprawy oraz niezwrócenie wynagrodzenia.

W toku dochodzenia dyscyplinarnego rzecznik dyscyplinarny ustalił następujący stan faktyczny. Skarżąca zleciła radcy prawnemu prowadzenie sprawy o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości i uiściła w całości ustalone wynagrodzenie w kwocie 1.476 zł. Radca prawny wniósł do sądu rejonowego wniosek o stwierdzenie nabycia prawa własności nieruchomości przez zasiedzenie, a skarżąca uiściła opłatę sądową od wniosku. Pismem z dnia 23 czerwca sąd zobowiązał radcę prawnego do uzupełnienia braków formalnych wniosku poprzez dołączenie aktualnego odpisu z księgi wieczystej (jeżeli jest prowadzona) lub wypisu z rejestru gruntów - w terminie tygodniowym od daty doręczenia wezwania, pod rygorem zwrotu wniosku. Przesyłka zawierająca zobowiązanie sądu była awizowana dwukrotnie - w dniach: 25 kwietnia i 4 maja, jednak nie została przez radcę prawnego podjęta. Zarządzeniem z dnia 6 czerwca przewodniczący zarządził zwrot wniosku, wskazując w uzasadnieniu, że zobowiązanie do uzupełnienia braków wniosku zostało pełnomocnikowi doręczone zgodnie z art. 139 kpc, na skutek podwójnego awizowania, w dniu 18 maja. Zarządzenie zostało doręczone radcy prawnemu w dniu 20 czerwca i stało się prawomocne z dniem 27 czerwca. W dniu 17 lipca sąd zwrócił fizycznie wniosek o stwierdzenie zasiedzenia radcy prawnemu, a skarżącej zwrócił opłatę sądową uiszczoną od wniosku. Po wpływie na jej rachunek bankowy kwoty opłaty sądowej skarżąca udała się do sądu i zapoznała się z aktami sprawy, a następnie spotkała się z radcą prawnym. Nie ujawniając faktu, że była w sądzie i przeglądała akta, skarżąca zapytała radcę prawnego, co się dzieje w jej sprawie. Radca prawny odpowiedział,

| ***Błażej Baumgart,*** *radca prawny,*
Rzecznik Dyscyplinarny OIRP w Szczecinie

Wszystko pod kontrolą

że sprawa jest w toku, wszystko jest pod kontrolą i trzeba czekać. Wówczas skarżąca poinformowała radcę prawnego, że była w sądzie i widziała akta sprawy. Radca prawny przeprosił skarżącą, próbując ją jednocześnie przekonać, aby pozwoliła mu w dalszym ciągu prowadzić sprawę i obiecując, że ponownie złoży wniosek, na co skarżąca nie wyraziła zgody. Wówczas radca prawny sam zaproponował, że w ciągu tygodnia zwróci całe pobrane wynagrodzenie. Termin tygodniowy upłynął bezskutecznie, a radca prawny nie odbierał telefonów od skarżącej i nie można go było zastać w kancelarii. Wobec takiego zachowania radcy prawnego, do kancelarii zatelefonowała bratowa skarżącej, która udając, że chce uzyskać poradę prawną, umówiła się na spotkanie z radcą prawnym. Na spotkanie to udała się z bratową skarżąca i zażądała zwrotu wynagrodzenia. Radca prawny ponownie zapewnił ją, że zwróci wynagrodzenie w określonym terminie, lecz i tego terminu nie dotrzymał. Dopiero po złożeniu przez skarżącą skargi do OIRP, radca prawny zwrócił jej kwotę 1.000 zł, stwierdzając jednocześnie, że jednak coś w tej sprawie zrobił, więc powinien móc zatrzymać kwotę 476 zł. Skarżąca nie wyraziła na to zgody i zażądała zwrotu pozostałej części wynagrodzenia. Radca prawny ponownie zobowiązał się do zwrotu należności w terminie tygodniowym, lecz z zobowiązania tego nie wywiązał się.

Rzecznik dyscyplinarny skierował do sądu dyscyplinarnego wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko radcy prawnemu zarzucając mu, że postępowaniem swoim naruszył ustawowy obowiązek wykonywania zawodu radcy prawnego ze starannością wynikającą z wiedzy prawniczej oraz zasad etyki radcy prawnego, etyczny obowiązek wykonywania czynności zawodowych zgodnie z prawem, uczciwie, rzeczowo i z należytą starannością oraz etyczny obowiązek dbania o godność zawodu przy wykonywaniu czynności zawodowych.

Radca prawny, działając jako pełnomocnik procesowy, podaje sądowi adres do doręczeń, pod którym ma obowiązek zapewnić możliwość odbioru korespondencji. Radca prawny, będąc profesjonalistą, musi zdawać sobie sprawę z tego, że w przypadku braku odbioru korespondencji i dwukrotnego awizowania przesyłki, dochodzi do doręczenia zastępczego. Sytuacja taka miała miejsce w przedmiotowej sprawie, czego skutkiem było wydanie zarządzenia o zwrocie złożonego wniosku o stwierdzenie zasiedzenia. Obwiniony nie odbierając przesyłki z sądu, wysłanej na wskazany przez niego adres do doręczeń, spowodował zwrot wniosku, a tym samym nie osiągnął dla swojej klientki żadnego skutku procesowego. Po doręczeniu zarządzenia o zwrocie wniosku obwiniony winien był niezwłocznie poinformować klientkę o zaistniałej sytuacji oraz - w razie dalszego powierzenia mu prowadzenia sprawy - podjąć czynności zmierzające do uzyskania brakujących dokumentów, a następnie ponownie skierować do sądu wniosek o stwierdzenie zasiedzenia. Radca prawny powyższych czynności zaniechał, a co więcej, w trakcie rozmowy z klientką wprowadził ją świadomie w błąd, informując, że sprawa jest w toku. Nadto obwiniony, pomimo zobowiązania się do zwrotu całego pobranego wynagrodzenia we wskazanym terminie, nie uczynił tego; część wynagrodzenia zwrócił z miesięcznym opóźnieniem, po kolejnych monitach ze strony klientki i po złożeniu przez nią skargi do OIRP, a pozostałej części wynagrodzenia nie zwrócił w ogóle. Nie zasługuje na uwzględnienie twierdzenie obwinionego, że złożył do sądu prawidłowy wniosek o stwierdzenie zasiedzenia i na tej podstawie uznał, iż należała mu się część pobranego wynagrodzenia. Gdyby bowiem wniosek był rzeczywiście prawidłowy, to sąd nie wzywałby obwinionego do uzupełnienia jego braków. Prawidłowy wniosek powinien zawierać informację, że dla nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta oraz winien zostać do niego dołączony wypis z rejestru gruntów. Właśnie ze względu na te braki sąd wezwał obwinionego do uzupełnienia wniosku.

Okręgowy sąd dyscyplinarny uznał radcę prawnego za winnego popełnienia zarzuconych mu czynów oraz orzekł wobec niego kary dyscyplinarne i obciążył kosztami postępowania. Radca prawny nie złożył odwołania. [ ]

| ***Dr Agnieszka Choduń,*** *adiunkt w kierowanej przez prof. Macieja Zielińskiego Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, sekretarz Zespołu Języka Prawnego RJP*

O „i/lubach" słów kilka

Spójniki takie jak „i", „lub", „a także", „oraz", „albo", „ani..., ani...", „albo..., albo" i inne, oprócz swojego znaczenia w języku polskim, mają także znaczenie w logice. Na co dzień raczej nie dociekamy, czy wypowiedzi kolegi przy użyciu spójnia *lub* czy *albo* mają różny sens[1]. Natomiast w tekstach wymagających precyzyjnego wysławiania się to rozróżnienie na „lub" i „albo" ma istotną doniosłość. Oczywiście o tyle, o ile ktoś zdaje sobie sprawę z różnicy ich znaczenia. Z uwagi na to, że w języku polskim mamy dwa sposoby oznaczania alternatywy – inne na oznaczenia alternatywy rozłącznej (*albo*) oraz inne na oznaczenie alternatywy łącznej (*lub*), potrzeba precyzyjnego wyrażenia może być łatwo spełniona.

Jeśli ktoś chce wyrazić, by wybór między dwiema możliwościami nie odbywał się na zasadzie „tylko jedna z nich", ale „każda z nich z osobna, ale także obie razem", to sens tego oddaje połącznie w postaci spójnika alternatywy łącznej (zwykłej), jakim jest spójnik *lub*. Zdanie *Laureaci konkursu otrzymują dyplom lub książkę* znaczy tyle, że laureaci powinni dostać co najmniej jedną z wymienionych rzeczy, ale mogą także otrzymać obie. Gdyby zamiast spójnika *lub* był użyty spójnik *albo*, znaczenie tego zdania byłoby inne. Otóż zdanie *Laureaci konkursu otrzymują dyplom albo książkę* znaczy tyle, że laureaci powinni dostać co najwyżej jedną z tych rzeczy, a więc jeśli dyplom, to książkę już nie.

Oczywiście jedną sprawą jest to, że tym dwu wymienionym spójnikom przypisujemy różne znaczenia, a inną sprawą jest to, czy na co dzień używamy ich intencjonalnie. Najczęściej posługujemy się nimi zamiennie, a ewentualne wątpliwości usuwa kontekst językowy (czy kontekst sytuacyjny), w jakim są wypowiadane.

Inaczej oczywiście rzecz się ma w odniesieniu do tych wypowiedzi, tych tekstów, dla których precyzja jest jedną z najważniejszych cech. Do tekstów tych należą teksty naukowe, teksty aktów prawnych czy teksty prawnicze. Niepokojące, w kontekście omawianych zagadnień, jest używanie w wymienionych tekstach konstrukcji *i/lub*, występującej także, choć rzadziej, w wersji *i (lub)* czy *lub/i*.

Posługiwanie się taką konstrukcją, jeśli chodzi o język polski, nie zwiększa precyzji wypowiedzi, wręcz przeciwnie. Ilustrują to poniższe przykłady zaczerpnięte z uzasadnień orzeczeń sądowych.

Przykład 1
„Warunkiem koniecznym jest to, by faktycznie nabył towary lub usługi. Jeśli podatnik nabył towar i/lub usługi, posiada fakturę potwierdzającą to nabycie i wykorzystał towary i/lub usługi do wykonania czynności opodatkowanych, to w świetle omawianych przepisów, jest uprawniony do odliczenia podatku wynikającego z faktury nabycia towarów."

Ze zdania poprzedzającego to, w którym znajduje się konstrukcja *i/lub*, można się domyślić, że autor wiedział jakiego spójnika alternatywy użyć. Nie bardzo wiadomo, dlaczego postanowił zrezygnować z poprawnego, zrozumiałego i precyzyjnego zwrotu „towary lub usługi" na rzecz sformułowania „towary i/lub usługi", które nie jest ani poprawne, ani precyzyjne, a dodatkowo wprowadza zamieszanie co do tego, o który ze spójników chodzi.

Przykład 2
„Skoro jednak skarżąca oraz jej mąż jako kierowca rzekomo remontowanego ciągnika siodłowego nie interesowali się tym, kto wykonuje usługi i (lub) dostarcza części zamienne niezbędne do remontu ciągnika siodłowego (takie jak silnik, 2 skrzynie biegów, kabina, 22 opony, 12 pompowtrysków, wałek rozrządu, koło zamachowe, belka przednia, zaciski hamulcowe), pomimo tego, że wadliwie wykonane usługi lub (i) części zamienne niewiadomego pochodzenia mogły narazić życie (zdrowie) męża skarżącej jako kierowcy ciągnika siodłowego na niebezpieczeństwo (pomijając straty materialne), to zdaniem Sądu uznać należy, że istnieje wysokie prawdopodobieństwo tego, że dostawa towarów i (lub) usług, o których mowa w treści spornych faktur, nie została dokonana na rzecz skarżącej w 2011 r."

Zastosowana w przykładzie nr 2 konstrukcja *i (lub)* w sformułowaniach „wykonuje usługi i (lub) dostarcza części zamienne" i „dostawa towarów i (lub) usług", podobnie jak w przykładzie nr 1 wygląda sztucznie i nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia do jej zastosowania, skoro sens wypowiedzi jest dokładnie taki jak przy użyciu spójnika alternatywy zwykłej.

1 Z uwagi na to, że spójniki lub, albo nie są dostatecznie konsekwentnie stosowane w tekstach aktów prawnych, w odniesieniu do redagowania przepisów karnych, w § 79 ust. 1 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie „Zasad techniki prawodawczej" przewidziano stosowanie takiej formuły, która wyklucza jakiekolwiek wątpliwości, jeśli chodzi o znaczenie spójników alternatywy. § 79. 1. Przepisowi wyznaczającemu sankcję karną, opuszczającemu alternatywnie kilka rodzajów kar, nadaje się brzmienie: 1) „..... podlega karze ..... albo karze ....." (jeśli dopuszcza się tylko jedną z wymienionych kar); 2) „..... podlega karze ..... albo karze ..... albo obu tym karom łącznie" (jeśli dopuszcza się nawet obie z wymienionych kar).

Przykład 3
„Postępowanie to ma na celu jedynie ustalenie stanu faktycznego, który może w przyszłości skutkować wszczęciem wobec skarżącej postępowania administracyjnego, w którym to dopiero organ - w oparciu o ustalony w czasie kontroli stan faktyczny, rozstrzygnie o jej obowiązkach lub/i uprawnieniach."

Zdanie zacytowane w przykładzie nr 3 byłoby zrozumiałe, gdyby nie sformułowanie „rozstrzygnie o jej obowiązkach lub/i uprawnieniach". W tym przypadku autor zdradza nie tylko brak wiedzy z języka polskiego i logiki, ale także brak znajomości przepisów prawa, w których o obowiązkach w kontekście uprawnień mówi się łącznie i stosuje niekiedy spójnik *i*, a niekiedy spójnik *lub*, ale nigdy *lub/i*.

W każdym z przykładów zamiast dwóch spójników oddzielonych ukośną kreską (tak jak *pan/pani*) powinien być użyty spójnik *lub*. Ponadto zacytowane zdania nie są tłumaczeniami tekstów angielskojęzycznych, co ewentualnie byłoby jakimś usprawiedliwieniem wspieranym dodatkowo obawą w ingerowanie w tekst oryginalny[2].

W żadnym z podanych wyżej przykładów użycie omawianych konstrukcji, powstałych zapewne z inspiracji angielskojęzycznym wyrażeniem *and/or*, nie znajduje uzasadnienia. Jest pretensjonalne i świadczy raczej o tym, że osoby posługujące się tymi obcymi konstrukcjami nie wiedzą jakie znaczenia w języku polskim mają spójniki *lub* i *albo*, które precyzyjnie oddają różne postacie alternatywy. Notabene posługiwanie się konstrukcją *and/or* jest także krytykowane w języku angielskim.

Problemy związane z używaniem spójników będą także tematem kolejnego odcinka *Języka na wokandzie*. [ ]

2 Nawiasem mówiąc, w tekstach aktów prawa unijnego od kilku lat i/lub się nie pojawia, co stanowi także rezultat przeprowadzanych z tłumaczami unijnymi warsztatów z redagowania tekstów prawnych i języka tekstów aktów prawnych.

reklama

Deutsche Bank
Małe Firmy

Solidne podejście do Kredytu dla Profesjonalistów

Dbają Państwo o rozwój swojej firmy?

Kredyt dla Profesjonalistów pozwoli na łatwe i szybkie sfinansowanie dowolnego celu związanego z rozwojem bieżącej działalności lub na refinansowanie kredytów przeznaczonych na działalność gospodarczą zaciągniętych w innych bankach.

Kredyt dla Profesjonalistów to:
— kwota kredytu aż do 400 000 PLN,
— okres kredytowania do 8 lat.

W trosce o rozwój Państwa firmy, zachęcamy do skorzystania z oferty kredytowej.

Uproszczona procedura

Zapraszamy do kontaktu!

Kamil Fabisiak
Doradca ds. Produktów Finansowych

Mobilna Sieć Agencyjna Deutsche Bank Polska S.A.
Oddział w Szczecinie, Al. Wojska Polskiego 45

Tel. kom. 790-300-881 lub 510-001-603
E-mail: kamil.fabisiak@db.com

Niniejsza treść nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Ma ona charakter wyłącznie informacyjny. Kredyt jest przeznaczony dla osób, które wykonują jeden z następujących zawodów: prawnik, radca prawny, adwokat, notariusz, księgowy, biegły rewident, doradca podatkowy, lekarz, dentysta, lekarz weterynarii i jednocześnie prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą lub wchodzą w skład spółki osobowej (cywilnej, jawnej i partnerskiej), w której wszyscy wspólnicy należą do wyżej wymienionych grup zawodowych i pracują zgodnie z wyuczonym zawodem.
Deutsche Bank Polska S.A., al. Armii Ludowej 26, 00-609 Warszawa

RP/MF_KdP_2015.10.07

| ***Joanna Stempień,***
asesor komorniczy w Izbie Komorniczej w Szczecinie

| ***Przemysław Biernacki,***
zastępca notarialny Izby Notarialnej w Szczecinie

Wzmianka o przyjęciu spadku z dobrodziejstwem inwentarza w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku lub akcie poświadczenia dziedziczenia

Potrzeba umieszczania w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku lub akcie poświadczenia dziedziczenia wzmianki o sposobie nabycia spadku – wprost lub z dobrodziejstwem inwentarza - jest lekceważone przez sądy i notariuszy, choć może mieć istotne znaczenie praktyczne dla spadkobierców. Zmiany w kodeksie postępowania cywilnego, zarówno te, które weszły w życie, jak i oczekujące na to, nie umniejszają roli takiej wzmianki dla ochrony interesów spadkobierców.

Należy rozpocząć od przypomnienia, że Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 13 października 2010 r., sygn. akt III CZP 64/10, stwierdził, że zakres kognicji sądu w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku i treść postanowienia kończącego to postępowanie wynika przede wszystkim z art. 670 i 677 k.p.c., które wskazują, że sąd spadku wyjaśnia z urzędu, kto i z jakiego tytułu jest spadkobiercą, a w orzeczeniu wymienia, poza spadkodawcą, wszystkich spadkobierców oraz ich udziały. Ponadto w praktyce sądowej powszechnie realizuje się postulat wskazywania w postanowieniu także daty i miejsca zgonu spadkodawcy oraz tytuł powołania, a w razie dziedziczenia testamentowego - określania testamentu, a w wypadku dziedziczenia ustawowego wskazywania stosunku małżeństwa albo stopnia pokrewieństwa spadkobierców. Ponadto Sąd Najwyższy zwrócił uwagę, że stosownie do art. 95f ustawy Prawo o notariacie, w sporządzanym przez notariusza akcie poświadczenia dziedziczenia nie wskazuje się sposobu nabycia spadku. Stanowisko powyższe podtrzymywane jest w orzecznictwie, o czym świadczy chociażby postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 21 stycznia 2015 r., sygn. akt IV CZ 85/14).

Powyższa uchwała wywołała pewne wątpliwości w doktrynie. W szczególności wątpliwa była ocena Sądu Najwyższego co do tego, że „kwestia, czy zostały złożone oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku ma znaczenie tylko w określonym ustawowo przedziale czasu i z jednego tylko punktu widzenia; do czasu złożenia tych oświadczeń lub upływu terminu do ich złożenia nabycie spadku nie jest ostateczne" oraz że „zawarcie w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku wzmianki co do sposobu przyjęcia spadku nie jest ani potrzebne, ani uzasadnione celem tego postępowania, natomiast spory związane z zakresem odpowiedzialności za długi spadkowe zarówno dłużnicy, jak i wierzyciele muszą rozwiązywać w drodze innych postępowań sądowych". Mimo stwierdzenia, że „zaletą takiej wzmianki jest to, że wierzyciele otrzymują informację o ograniczonej odpowiedzialności spadkobiercy (spadkobierców) z tytułu długów spadkowych", Sąd Najwyższy stwierdził, iż „z punktu widzenia wierzycieli nie ma prawnego znaczenia okoliczność, że w postanowieniu sąd dokonał wzmianki lub jej zaniechał. Wzmianka nie przesądza definitywnie kwestii odpowiedzialności spadkobiercy z tytułu długu spadkowego, i odwrotnie, brak wzmianki nie szkodzi uprawnieniom wierzyciela". Interesujące spojrzenie na ten problem przedstawił w glosie do uchwały dr Marcin Margoński, Rejent Nr 11 z 2011r., str. 76-88.

Przede wszystkim kwestia tego, czy zostały złożone oświadczenia oraz jakiej treści, interesuje sąd spadku w każdym postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku i to nie tylko ze względu na treści art. 1026 k.c. W przypadku prowadzenia postępowania o stwierdzenie nabycia spadku, nawet po kilku latach od chwili jego otwarcia, po pierwsze dlatego, że w ustawowym terminie mogło dojść do odrzucenia spadku przez któregoś ze spadkobierców. Stąd, sąd spadku musi mieć informacje o złożonych oświadczeniach spadkowych i ich treści, albowiem w innym przypadku nie może prawidłowo ustalić kręgu spadkobierców ustawowych.

Nie odnosząc się do jurydycznej poprawności powyższego stanowiska Sądu Najwyższego, które powinno ograniczyć się wyłącznie do odpowiedzi na postawione pytanie prawne, należy stwierdzić, że podejście Sądu Najwyższego do celowości wskazywania w postanowieniu sądu lub akcie poświadczenia dziedziczenia, czy do nabycia spadku doszło wprost czy też z dobrodziejstwem inwentarza, nie służy nikomu. Nie jest ono korzystne dla wierzycieli, którzy ze stosunkowo łatwo dostępnej treści postanowienia nie mogą powziąć informacji o ograniczeniu odpowiedzialności spadkowej, albo jej braku, zaś uzyskując na swój wniosek klauzulę wykonalności przeciwko spadkobiercom bez ograniczenia ich odpowiedzialności i wszczynając na jego podstawie egzekucję,

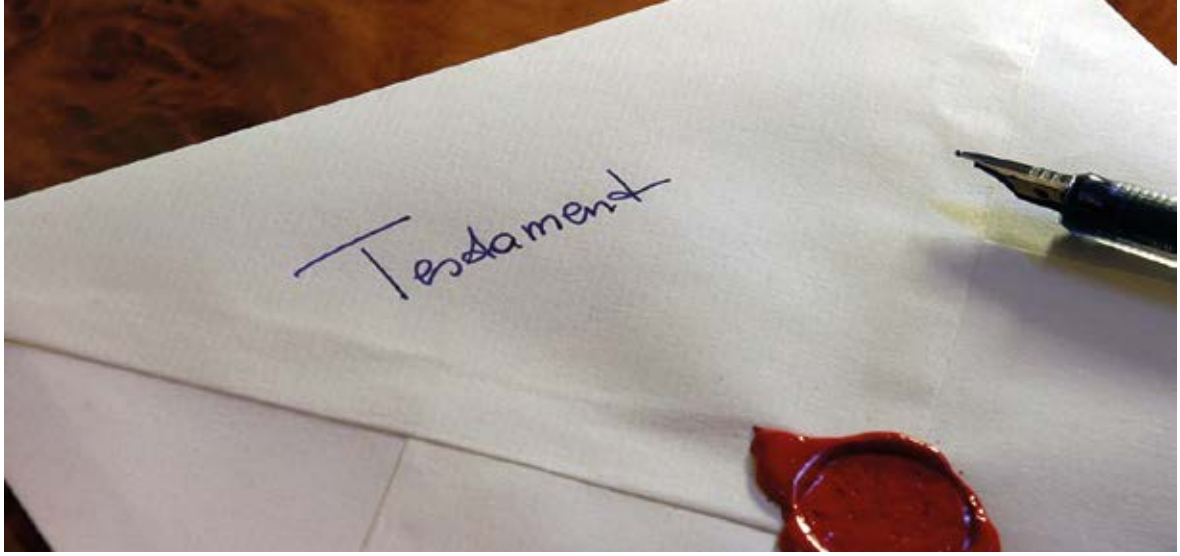

naraża się na wytoczenie przez nich powództwa przeciwegzekucyjnego i związane z tym koszty. Brak owej wzmianki naraża również wierzyciela na zbędne koszty w przypadku wytoczenia przez niego sprawy z tytułu odpowiedzialności za długi spadkowe, jeżeli dopiero w toku tego postępowania ujawni się ograniczenie ich odpowiedzialności za długi spadkowe, przy niskiej wartości stanu czynnego spadku. Ujawnienie ograniczenia odpowiedzialności spadkobierców skutkować powinno umieszczeniem w wyroku zastrzeżenia, o którym mowa w art. 319 k.p.c. Tym bardziej, że jeśli do takiego zastrzeżenia nie dojdzie w orzeczeniu sądu pierwszej instancji, wskutek apelacji spadkobierców może dojść do zmiany orzeczenia, co dodatkowo niesie negatywne konsekwencje w postępowaniu apelacyjnym dla wierzyciela z tytułu odpowiedzialności za wynik procesu (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 22 października 1977 r., II CR 335/77).

Nie jest ono korzystne dla spadkobierców, którzy narażani są na konieczność powoływania się na ograniczenie swojej odpowiedzialności spadkowej w toku wszczętej przeciwko nim egzekucji. Niejednokrotnie zdarza się, że na podstawie postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku albo notarialnego aktu poświadczenia dziedziczenia wierzyciel uzyskuje klauzulę wykonalności przeciwko spadkobiercom, bez ograniczenia ich odpowiedzialności w trybie art. 792 k.p.c., co skutkuje prowadzeniem egzekucji o całą należność stwierdzoną tytułem. Zgodnie z art. 837 k.p.c. brak zastrzeżenia wyłącza możliwość powoływania się ograniczenie odpowiedzialności w postępowaniu egzekucyjnym. Natomiast nim sąd zdąży udzielić zabezpieczenia poprzez zawieszenie postępowania egzekucyjnego powództwa przeciwegzekucyjnego, wierzyciel może wyegzekwować całą należność z rachunków bankowych, wynagrodzenia lub wierzytelności spadkobierców.

Nie jest ono korzystne ostatecznie dla sądów i szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości. Obciążone sądy zalewane są pismami spadkobierców, którzy nabyli spadek z dobrodziejstwem inwentarza, zaś stan czynny spadku wykazany w spisie inwentarza jest mniejszy niż dochodzony dług – skargami na czynności komornika, zażaleniami na postanowienie o nadaniu klauzuli wykonalności przeciwko spadkobiercom, powództwami przeciwegzekucyjnymi, wnioskami o udzielenie zabezpieczenia itp. Niewydolność sądów polega natomiast na tym, że spadkobiercom tym nie jest sprawnie udzielana ochrona. Udzielone zabezpieczenie poprzez zawieszenie postępowania, dokonane najczęściej jest po wyegzekwowaniu już pierwszych należności z rachunków bankowych, wynagrodzeń lub świadczeń emerytalno–rentowych. Sytuacje takie są nagminne w przypadku śmierci dłużnika w toku postępowania egzekucyjnego i wstąpienia na jego miejsce spadkobierców na podstawie art. 819 § 1 k.p.c. W takiej sytuacji nie jest nadawana klauzula wykonalności przeciwko spadkobiercom, a komornik podejmuje postępowanie po przedłożeniu przez wierzyciela prawomocnego postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku lub aktu poświadczenia dziedziczenia.

Wejście w życie przepisów ustawy z dnia 20 marca 2015 r. o zmianie ustawy - Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2015r., poz. 539), sytuacji powyższej nie poprawiło. Spadkobiercy świadomi ograniczenia swojej odpowiedzialności, składać będą wykaz inwentarza i będą powoływać się na stan czynny spadku. Również wierzyciele będą chcieli ocenić możliwość wyegzekwowania swoich należności i wiedzieć, czy doszło do ograniczenia odpowiedzialności czy też złożono oświadczenia o przyjęciu spadku wprost, a także jaki stan czynny spadku wskazano w wykazie inwentarza. Najprostszym sposobem ustalenia okoliczności sposobu przyjęcia spadku jest wskazanie tego sposobu wprost w postanowieniu sądu o stwierdzeniu nabycia spadku lub akcie poświadczenia dziedziczenia.

Nawet jeśli ustawodawca oraz Sąd Najwyższy nie widzą potrzeby zamieszczania w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku lub akcie poświadczenia dziedziczenia wzmianki o sposobie przyjęcia spadku, to praktyka pokazuje, że jej umieszczenie jest celowe i przynieść może jedynie korzyści, nie naruszając jednocześnie żadnego prawa podmiotowego ani interesu prywatnego. Póki brak zmian legislacyjnych wprowadzających w drodze ustawy obowiązek uiszczania takiej wzmianki, należy apelować do sędziów oraz notariuszy o umieszczanie takich informacji w sporządzanych przez nich dokumentach. [ ]

XI Polsko – Niemieckie Forum Prawnicze, 20-22 listopada 2015 r.

„Jakie wyzwania stoją obecnie przed prawnikami?"

| ***Alicja Kujawa,*** *dziekan Rady OIRP w Szczecinie*

Pod takim hasłem odbyło się XI już Polsko – Niemieckie Forum Prawnicze we Wrocławiu. Współorganizatorem po stronie polskiej, oprócz Okręgowych Izb Radców Prawnych we Wrocławiu, Poznaniu, Zielonej Góry, Opola i Wałbrzycha była nasza szczecińska izba. Po stronie niemieckiej współorganizatorami były saksońska i berlińska izba adwokacka. Izbę saksońską reprezentował jej wiceprezes adwokat dr Christoph Munz, zaś izbę berlińską wiceprezes adwokat Marc Wesser. Udział w Forum wzięła również radca prawny Maria Ślązak - Prezydent CCBE, prof. Sara Chandler - Wiceprezydent Adwokatur Europejskich, Adwokat Monique Stengel - Prezes Europejskiego Stowarzyszenia Prawników.

Tematy poruszane na Forum były bardzo ciekawe, wręcz intrygujące. Każdy z uczestników miał swoje przemyślenia i ocenę zmian, które występują i wystąpią na rynku usług prawniczych. Radca prawny Jędrzej Klatka (Przewodniczący Polskiej Delegacji w CCBE, członek Grupy Roboczej CCBE ds. Przyszłości Usług Prawnych), omawiając zmiany oczekiwań klientów i przyszłość rynku usług prawnych w USA i w Europie wieszczył rychłą informatyzację usług, do tego stopnia posuniętą, że prawnika będzie można szukać za pomocą aplikacji w IPhonie, a relację z klientem zastąpi sztuczna inteligencja dysponująca bazą danych, do której 15-minutowy dostęp klient będzie mógł sobie wykupić za przysłowiowego dolara. Z kolei analizując przyszłe wyzwania dla prawnika, dr Peter Diedrich (Przewodniczący Niemiecko – Polskiego Stowarzyszenia Prawników w Berlinie) stwierdził, że choć mamy coraz mniej czasu na budowanie relacji z klientem, to jednak klient będzie tej relacji potrzebował i kontakt bezpośredni będzie niezbędny. Wyzwaniem jednak dla prawników będzie organizacja kancelarii w taki sposób, aby móc tę relację z klientem utrzymać. Mecenas Maciej Bobrowicz – entuzjasta mediacji i negocjacji, podkreślił w sporach transgranicznych możliwość realizacji prawników również na tym polu. Moderując dyskusję w tym dniu, doszliśmy do ogólnego wniosku, że zmiany w stosunkach klient – prawnik, choć dynamiczne, są nieuniknione. Stwierdziliśmy, że przyczynami tych zmian są liberalizacja rynku usług prawniczych, wzrost świadomości i oczekiwań klientów oraz wzrost dostępności do internatu. Ale wszystkie te elementy nie zmienią potrzeb obu

stron, tj. chęci kontaktu osobistego, relacji zaufania i przygotowania merytorycznego. Postawiono również pytanie, jaką rolę w tej rzeczywistości pełnią lub mogą pełnić samorządy prawnicze. Pytanie pozostało retoryczne, choć wywiązała się burzliwa dyskusja na temat specjalizacji radców prawnych i adwokatów oraz reglamentacji nadawania tytułu specjalisty przez samorządy zawodowe. Koledzy z Niemiec zostali bardzo dokładnie przepytani przez uczestników, w jaki sposób można uzyskać tytuł specjalisty, czy uzyskanie tytułu specjalisty wpływa na wzrost dochodu kancelarii, na jakiej podstawie czynią to samorządy adwokackie w Niemczech oraz jaki jest stopień zdawalności na egzaminie z określonej dziedziny specjalizacji.

Drugi dzień Forum miał również praktyczny wymiar wykonywania zawodu radcy prawnego i adwokata w obszarze transgranicznym. Radca prawny dr Marek Zalisko omówił zmiany w prawie unijnym dotyczące jurysdykcji oraz uznawania i wykonywania orzeczeń sądowych na gruncie rozporządzenia Bruksela I bis. Solicitor Dorota Beange – adwokat z uprawnieniami do występowania przed sądami wyższymi w Wielkiej Brytanii - omówiła wybór jurysdykcji i wyzwania stojące przed prawnikami w praktyce międzynarodowej w kontekście rozporządzenia Bruksela II bis. Jednak ten dzień został zdominowany przez temat promocji i marketingu usług prawniczych na rynku niemieckim, brytyjskim oraz polskim, szczególnie w kontekście zasad etycznych obowiązujących w poszczególnych krajach, a narzucających prawnikom ograniczenia w tym zakresie. Bardzo ciekawe okazały się wystąpienia adwokata Thierrego Wickersa – przewodniczącego Delegacji francuskiej CCBE na temat wielkiej transformacji zawodu prawnika, adwokata Martina Pfnüra na temat wyzwań dla kancelarii w zakresie działalności transgranicznej. Sue Bramall – przedstawicielka firmy Berners Marketing z Wielkiej Brytanii - w prelekcji na temat: „Marketing usług prawniczych w Internecie czy poza nim? Jak zachować właściwe proporcje?" omówiła konkretne narzędzia marketingowe. Część dotycząca tematu etycznego marketingu usług prawnych została przedstawiona przez radcę prawnego dr. Macieja Skotarczaka.

Na Forum polsko – niemieckim odnaleźli również swoje miejsce młodzi prawnicy, którzy byli reprezentowani przez przedstawicieli aplikantów radcowskich z każdej izby. Panel rozpoczął się wystąpieniem adwokata Marca Wessera na temat wyzwań młodych prawników. Radca prawny Piotr Bliźniak z OIRP Wrocław analizował, jak klienci postrzegają młodego radcę prawnego, co zrobić, aby zdobyć ich zaufanie i przekonać o posiadanych kompetencjach. Aplikant radcowski Szymon Herok z OIRP Opole przeznaczył swoje wystąpienie na temat budowy kariery, oczekiwań młodych prawników a rzeczywistości, czyli jak odnaleźć się na rynku usług prawnych u progu drogi zawodowej. Natomiast studentka prawa Uniwersytetu Wrocławskiego Anna Celuch próbowała odpowiedzieć na pytanie: Dyplom i co dalej?

Wszyscy uczestnicy stwierdzili, że XI Forum polsko – niemieckie we Wrocławiu przeszło do historii jako dotychczas najlepsze, nie tylko z uwagi na dobór ciekawych tematów i prelegentów, ale również dlatego, że współorganizowało to Forum tak wiele osób i uczestniczyło w nim ponad 200 osób.

W pamięci również pozostaną długie wieczory w kubańskich rytmach na Rynku Wrocławskim oraz długie dyskusje, szczególnie na temat uzyskania tytułu specjalisty w rzeczywistości polskiego rynku usług prawnych. Oczywistym jest, że największym sukcesem tego Forum jest nawiązanie nowych znajomości z adwokatami i radcami prawnymi z innych izb, które będą, mam nadzieję, procentować w przyszłości. Za rok spotykamy się na XII Forum polsko – niemieckim w Dreźnie, zaproszeni do współorganizowania przez Saksońską Izbę Adwokacką. [ ]

Etyczny marketing usług prawniczych

- wystąpienie dr. Macieja Skotarczaka, szczecińskiego radcy prawnego, na XI Polsko-Niemieckim Forum Prawniczym, które odbyło się we Wrocławiu w dniach 20-22 listopada 2015 r.

SEO, Epr, PPC, CRM, content marketing, blogi, microsites, social media: Google+, LinkedIn, Facebook, Twitter, mobile marketing, newslettery, podcasty... Narzędzia współczesnego marketingu, także te przeznaczone dla usług wysokospecjalizowanych, w tym prawnych, są oszałamiające. Obawiam się jednak, że w praktyce stosowanie tych narzędzi w celach marketingu usług prawnych przypomina, jak ujął to w jednym ze swoich tekstów Dryton Bird[1], seks nastolatków: wielu o tym mówi, niewielu to robi, a ci, którzy to robią, wypadają bardzo słabo...

Niewątpliwe bowiem wielu prawników rozmawia i myśli o marketingu swoich usług. Jako prawnicy uświadomiliśmy sobie z pewnością, że w odniesieniu do usług przez nas świadczonych konieczne jest zabieganie o klienta. Warto jednak zauważyć, że jest to wciąż podejście stosunkowo świeże: nieledwie kilkanaście lat temu dosyć powszechnym było przekonanie, że usługi prawne nie wymagają promocji. Radcowie prawni i adwokaci, pozostając w poczuciu dysponowania wiedzą szczególnego rodzaju, wykonywali swój zawód w gotowości do udostępnienia tejże wiedzy osobom, które o to zabiegały. Od pewnego czasu jednak trwa swoiste ściąganie prawników z piedestału, wyciąganie nas z zakurzonych bibliotek.

Sądzę, że sami zauważamy zmianę w podejściu naszych klientów, którzy zasadniczo oczekują od nas – przynajmniej na podstawowym poziomie – takiego sposobu działania, jakiego mogą spodziewać się od innych dostawców usług profesjonalnych, np. doradców finansowych, ubezpieczeniowych, bankierów itp.

Jacy to klienci? To coraz częściej nowe pokolenie właścicieli firm i menadżerów w wieku 25-35 lat. Warto zwrócić uwagę, że są to ludzie, którzy:

- wychowali się, mając całe swoje życie dostęp do internetu i usług elektronicznych,
- dorastali w epoce mobilnych urządzeń komputerowych,
- jak wskazują badania, 79% z nich nie rozstaje się ze smartfonem na dłużej niż 2 godziny w ciągu dnia (nie licząc snu),
- 2/3 z nich woli załatwiać sprawy za pomocą komunikatorów tekstowych lub sms-ów, niż w bezpośredniej rozmowie,
- 75% z nich aktywnie i stale funkcjonuje w tzw. mediach społecznościach.

Taka jest rzeczywistość, której powinniśmy sprostać. A należy pamiętać, że za chwilę szeregi naszych klientów zasilą jeszcze młodsi ludzie, tzw. pokolenie Z. Co charakteryzuje ich podejście? Otóż:

- preferują obraz zamiast tekstu,
- potrafią pracować efektywnie i jednocześnie z kilkoma urządzeniami i ekranami,

są ultramobilni,

- wiedzę o świecie czerpali w większym stopniu ze źródeł takich jak YouTube, niż ze szkoły, czy od osób ze starszego pokolenia,
- są w stanie efektywnie przyswajać jedynie małe porcje skondensowanych informacji (tzw. bite-size media).

Musimy zaakceptować fakt, że ci ludzie komunikują wprost swoje oczekiwania w stosunku do prawników: chcą otrzymać usługę szybką, chcą otrzymać usługę bez zbędnych ozdobników. I co bardzo ważne - sprawdzą nas.

To wszystko powoduje, że jako prawnicy zdajemy sobie sprawę, że coś w standardach komunikowania

1 Szef brytyjskiej firmy doradczej Dryton Bird Associates, specjalizującej się m.in. w marketingu usług prawniczych (klienci to m.in. LexisNexis, ale także Bentley Automotive i Royal Mail).

się przy wykonywaniu naszego zawodu powinno ulec zmianie. Nie mam wątpliwości, że jako grupa zawodowa chcemy i jesteśmy gotowi nadążyć za zmieniającym się otoczeniem.

Jednocześnie jednak powiedziane zostało, że niewielu z nas faktycznie stosuje narzędzia marketingu w swojej działalności. Czy ktoś z państwa je stosuje? Strony internetowe kancelarii wydają się współcześnie oczywistością. Myślę, że będziecie państwo zaskoczeni, ale okazuje się, że nawet na tak rozwiniętym i swobodnie działającym rynku prawniczym jak rynek USA, zaledwie ok. 40% kancelarii prawniczych posiada swoje strony internetowe. Myślę, że oczywistym jest, że tylko niewielka część z nich wychodzi poza podstawowy zakres treści marketingowych, pozostając zasadniczo jedynie informacją na temat możliwości kontaktu z prawnikiem. A co z pozostałymi narzędziami? Jak wielu z nas prowadzi blog prawniczy? Jak wiele kancelarii oferuje swoim klientom newslettery? Żeby nas pogrążyć, zapytam jeszcze o videoblogi i podcasty.

Wiem, że uczucia państwa odnośnie narzędzi i technik marketingu są mieszane. Panuje pewien opór, a przynajmniej nieśmiałość środowiska prawniczego w odniesieniu do marketingu własnych usług. Zasadnicze wątpliwości można zamknąć w najczęściej padających stwierdzeniach naszych kolegów, takie jak: „Marketing narusza nasze wartości i etos zawodu prawniczego", „Marketing to wciskanie klientom usług na siłę", „Jestem prawnikiem, więc zajmuję się prawem, a nie biznesem", „Czuję się niekomfortowo, podejmując działania marketingowe".

Chciałbym dzisiaj przekonać was, że większość naszych wątpliwości dotyczących marketingu usług prawnych jest bezzasadna, co więcej, chciałbym przekonać, że właściwie prowadzone działania marketingowe są naszą powinnością, znajdującą oparcie w utylitarnym charakterze naszej działalności zawodowej.

Po pierwsze więc musimy zrozumieć, czym jest marketing usług prawnych.

Po drugie, zaproponuję państwu łatwy test etyczny, który sprawi, że w marketingu naszych usług odnajdziecie głębszy sens, a nawet będzie on dla nas swoistym źródłem satysfakcji zawodowej.

Czym jest marketing? Z pewnością marketing nie jest techniką sprzedaży! Potoczne rozumienie marketingu polega często na traktowaniu go jako reklamy, promocji i aktywnej sztuki sprzedaży, często cechujących się szczególną agresywnością. To jedno z błędnych przekonań, które sprawia, że patrzymy z niechęcią na tzw. działalność marketingową. Innym błędem jest jest traktowanie marketingu jako zestawu jakichś skomplikowanych instrumentów do analizy rynkowej, służących np. prognozowanie sprzedaży usług.

Tymczasem w centralnym punkcie marketingu stoi człowiek (klient, konsument) i jego potrzeby, a celem naszych działań marketingowych powinno być rozpoznanie tych potrzeb i jak najpełniejsze i korzystne dla klienta ich zaspokojenie. Zgodnie z ideą marketingu, my - dostawcy usług prawnych, zastanawiając się nad tym co chcemy zaoferować naszym klientom, powinniśmy ustalić, czego klient oczekuje od naszej usługi oraz jak, w sposób najbardziej właściwy i przydatny dla klienta, usługa może zostać wykonana.

Koncepcja marketingu polega zatem na zorientowaniu przedsiębiorstwa na potrzeby konsumentów, a jej rdzeniem jest właśnie tzw. orientacja na konsumenta (customer orientation).

Aby ułatwić zrozumienie tego podejścia, trzeba wskazać, że w nauce marketingu wskazuje się na ewolucyjną zmianę filozofii działania przedsiębiorstw na rynku. Każda z faz cechuje się innym spojrzeniem przedsiębiorstwa na czynności rynkowe. Wyróżnia się kilka faz rozwoju, takich jak faza orientacji produkcyjnej, faza orientacji sprzedażowej oraz właśnie faza orientacji marketingowej. Cechą fazy orientacji produkcyjnej jest zogniskowanie działań firmy wokół problematyki technologiczno-produkcyjnej. Firmy dążyły do jak najszybszego i jak najefektywniejszego wytworzenia oferowanych produktów i usług, zakładając, że dobry towar musi się sprzedać. Podejście takie było dominujące w czasie rewolucji przemysłowej, aż do początków lat 30-tych dwudziestego wieku. Panował w tym czasie w wielu gałęziach rynek sprzedawcy, co często oznaczało brak problemów ze sprzedażą oferowanych towarów i usług. W związku z tym nie były konieczne daleko posunięte działania mające na celu nakłonienie konsumentów do zakupu produktów, a przedsiębiorstwa nie analizowały głębiej swojego otoczenia rynkowego.

Powstanie fazy orientacji sprzedażowej było wynikiem pojawienia się problemów ze zbytem towarów. Przedsiębiorstwa, próbując rozwiązać ten problem, zaczęły poszukiwać sposobów wpływania na zwiększenie popytu na swoje towary. Zintensyfikowano w związku z tym działania o charakterze promocyjnym i rozwijano różne techniki sprzedaży. Jednocześnie nie zwracano zbytniej uwagi na faktyczne potrzeby i życzenia konsumentów, bowiem w tego typu podejściu konsument ze swymi realnymi potrzebami nie pozostawał punktem wyjścia; celem było natomiast zwiększenie efektywności upłynnienia wytworzonych towarów i usług. Uważa się, że takie podeście dominowało do końca lat 50-tych XX wieku, choć nie oznacza to oczywiście, że współcześnie przedsiębiorstwa nie kierują się tego typu podejściem.

Dopiero jednak w fazie marketingowej dostawca usług zaczął stawiać sobie pytanie „Czego potrzebuje mój klient?", zamiast „W jaki sposób sprzedać klientowi to, co mam do zaoferowania?". Zauważcie państwo, że zrozumienie, iż marketing wymaga od nas po prostu, a może aż, rozpoznania i jak najlepszego zaspokojenia potrzeb człowieka, sprawia, że działania te – szczególnie w odniesieniu do usług prawnych - nabierają dużo ciekawszego, humanitarnego zabarwienia! Marketing staje się sensowny i pozwala działać w sposób pozostający jak najbardziej w zgodzie z wartościami, które, jak ufam, bardzo chcielibyśmy stosować w naszym życiu zawodowym. Czy akceptując

prawidłowe znaczenie podejścia marketingowego możemy nadal twierdzić, że marketing narusza nasze wartości i etos zawodu prawniczego? Jestem zdania, że absolutnie nie. Mamy do zaoferowania społeczeństwu wiedzę o szczególnej przydatności, wsłuchajmy się w potrzeby naszych klientów i użyjmy wiedzy, którą dysponujemy, dla rozwiązania ich życiowych problemów.

Chciałbym jednak, abyśmy postawili sobie poprzeczkę jeszcze wyżej. Sprawmy, by nasze działania zmierzające do poznania i spełnienia potrzeb naszych klientów pozostawały etyczne. Moja propozycja w tym zakresie to każdorazowo szybki test: patrzmy na nasze działania marketingowe z punktu widzenia ich użyteczności w realizowaniu zasady uznania godności ludzkiej.

Powtórzę dwa słowa klucze: użyteczność i godność. To wielkie słowa, a ramy czasowe tego krótkiego przemówienia nie pozwalają na prezentowanie podstaw filozoficznych ich zastosowania dla celów etycznych. Chciałbym jednak zastosować podejście praktyczne.

W ostatnim czasie natrafiłem na stronach internetowych kilku największych firm zajmujących się marketingiem usług prawniczych na artykuły opisujące najbardziej pożądane i najbardziej efektywne trendy w zakresie narzędzi marketingu usług prawniczych. Podane zostały w sposób prawdziwie amerykański – jako swego rodzaju top 5. Oto one:

1. Mobilne strony www. Co mamy zrobić z tym my, prawnicy? Zastosujmy marketingowe podejście w oparciu o test godności ludzkiej i użyteczności. Niech nasza strona będzie rzetelna i prawdziwa. Niech nie będzie laurką na temat kancelarii i piedestałem dla naszego ego, lecz źródłem rzetelnej i przydatnej informacji. Poinformujmy w czym się specjalizujemy i jakie problemy naszych klientów potrafimy rozwiązać. Nie mówmy o doświadczeniu, którego nie mamy, nie obrażajmy godności naszego klienta, jako osoby inteligentnej, prezentując się jako specjaliści w każdej dostępnej dziale prawa. Nasi klienci to docenią. Uczyńmy też naszą stronę internetową przystępną dla współczesnego człowieka, posługującego się urządzeniami mobilnymi – warto wiedzieć, że osoba oglądającą stronę internetową przeznacza średnio 14-16 sekund na wyrobienie sobie zdania na temat tego, czy zawarta tam informacja jest dla niej użyteczna.
2. Wzrost znaczenia stron zajmujących się oceną usług profesjonalnych. Tak, proszę państwa, to właśnie nas czeka. Ludzie oceniają w interenecie produkty, restauracje, usługi, lekarzy... Wkrótce oceniać będą nas. Badania wskazują, że 79% użytkowników Internetu ufa wpisom na tego typu stronach, tak samo jak osobistym rekomendacjom wypowiadanym przez znajomych. Co więcej, aż 67% konsumentów wyrabia sobie zdanie o produkcie lub usłudze po przeczytaniu zaledwie 6 komentarzy. Jak zastosować w tym przypadku test godności i użyteczności? Cóż, nie da się zaprzeczyć, że taka strona może być użyteczna dla innych. Oczywiście testu godności ludzkiej nie przejdzie natomiast jakakolwiek próba kreowania przez nas samych treści na takich stronach na nasz własny temat. Sądzę nawet, że testu takiego nie przeszłoby działanie mające na celu nakłaniania naszego klienta do umieszczenie recenzji na nasz temat na stronie tego typu. Uważam, że naruszylibyśmy w ten sposób jego godność, rozumianą jako wolność podejmowania decyzji o angażowaniu się w tego typu działanie. Szczególnym testem naszej godności, może być natomiast próba rzetelnej i uczciwej polemiki z niekorzystną oceną zaprezentowaną na nasz temat na takiej stronie.
3. Tworzenie i udostępnianie nieodpłatnych, fachowych treści w intrenecie w formie blogów, videoblogów bądź newsletterów. Gdy uświadomimy sobie, że w ten sposób zwiększamy świadomość prawną ludzi, zwracamy im uwagę na istotne aspekty prawne życia codziennego bądź prowadzonych przez nich przedsięwzięć, działanie tego rodzaju okazuje się działaniem użytecznym i godnym. A że w ten sposób klienci nabędą słusznego przekonania o naszych kompetencjach w zakresie prezentowanych tematów, niech będzie miłym i pobocznym, choć niewątpliwie pożądanym efektem.
4. Wzrost znaczenia dbałości o bezpieczeństwo danych. Wszyscy wiemy, jak bardzo nasila się w ostatnim czasie przestępczość internetowa. Wiemy też w jakim stopniu już obecnie nasza współpraca z klientami oparta jest o formy elektroniczne, często nawet w odniesieniu do najbardziej poufnych danych. Zajmijmy się tym. Nie mam wątpliwości, że jest to zarówno użyteczne jak i właściwe – godnym jest bowiem szanować prywatność i tajemnicę naszych klientów. Podejmijmy wobec tego działania w tym kierunku i zakomunikujmy je naszym klientom.
5. Pielęgnowanie relacji w bezpośrednich kontaktach z już posiadanymi klientami. To chyba instrument odpowiadający najbardziej w pełni założeniom utylitarności oraz godnego i partnerskiego postrzegania klienta. Nasi dotychczasowi klienci to osoby, które nam zaufały i którzy w oparciu o naszą wiedzę i pomoc budują swoje strategie życiowe i biznesowe. Zbyt często koncentrujemy się na pozyskiwaniu względów nowych klientów, a tymczasem okazuje się, że koncentracja na potrzebach i oczekiwaniach aktualnych klientów owocuje zwrotem w postaci rekomendacji naszych usług innym. Wstańmy więc zza naszych biurek, wyjdźmy do naszych klientów i zapytajmy czego od nas oczekują, co możemy zrobić lepiej. Bądźmy użyteczni i traktujmy ich godnie, a odwdzięczą nam się. [ ]

| ***Prof. nzw. dr hab. Karol Mausch**, psycholog kliniczny, nauczyciel akademicki, ekspert sądowy w zakresie psychologii*

Współczesne rozumienie psychopatii

W książce „Mądrość psychopatów" Kevin Dutton[1] przedstawia najnowsze doniesienia z obszaru badań psychopatii. Zaburzenie osobowości nazywane psychopatią lub osobowością aspołeczną, które do niedawna utożsamiano tylko z zachowaniami społecznie niepożądanymi, w świetle najnowszych badań jawi się jako zespół cech sprzyjających efektywnemu wykonywaniu niektórych zawodów, w tym szczególnie stresujących i wymagających opanowania oraz szybkiego podejmowania decyzji, jak np. lekarz chirurg, funkcjonariusz służb specjalnych, makler giełdowy, polityk, prawnik i in. Psychopaci są nieustraszeni, pewni siebie, charyzmatyczni, bezwzględni i skupieni na celu. Nie zawsze muszą jednak posługiwać się przemocą, ani być agresywni i antyspołeczni, jak do niedawna przypuszczano.

„Tedy Bundy to jeden z najbardziej osławionych seryjnych morderców w historii. W 2009 r., dwadzieścia lat po egzekucji w więzieniu stanowym na Florydzie, psycholog Angela Book i jej koledzy z Brock University w Kanadzie postanowili sprawdzić jedno z twierdzeń osławionego mordercy. W jednym z wywiadów Bundy, który w połowie lat siedemdziesiątych w ciągu czterech lat zamordował ciosem w głowę trzydzieści pięć kobiet, powiedział z chłopięcym, jakże amerykańskim uśmiechem, że potrafi rozpoznać dobrą kandydatkę na ofiarę po sposobie, w jaki chodzi". – „Jestem najzimniejszym draniem i najsprytniejszym, jakiego dane wam było spotkać" stwierdził Bundy w rozmowie ze śledczymi (s. 26-27).

Psycholog Angela Book obmyśliła eksperyment, aby zweryfikować to mniemanie o sobie mordercy-psychopaty Bundy'ego. Do eksperymentu wybrano czterdziestu siedmiu studentów, którzy wypełnili Self-Report Psychopathy Scale. Test służy do samoopisu skłonności psychopatycznych u ludzi. Podzielono badanych na grupy w zależności od natężenia cech psychopatii. Pokazano im film z zachowaniami ludzi w sytuacjach poruszania się. Zadaniem badanych studentów było określenie, na skali od jednego do dziesięciu, w jakim stopniu obserwowana osoba nadaje się na ofiarę napadu. Wyniki eksperymentu były jednoznaczne: im wyższy wskaźnik psychopatii w teście, tym osoba lepiej potrafi rozpoznać czyjąś **bezbronność** po sposobie chodzenia, a więc potencjalne ofiary psychopatów - przestępców (s. 27).

W ostatnich latach coraz więcej badań empirycznych i koncepcji teoretycznych wskazuje, że psychopatia jest zaburzeniem bardziej złożonym, niż to się do tej pory wydawało. Psychopatia może mieć negatywne i pozytywne oblicza. Psycholog Helen Morrison uważa, że „los psychopatów zależy od wielu czynników, w tym od odziedziczonych genów, pochodzenia, edukacji, okoliczności i okazji - oraz tego, jak na nie reagują". Jim Kouri, wiceprezes amerykańskiego Stowarzyszenia Komendantów Policji, uważa, że cechy obserwowane wśród psychopatycznych seryjnych morderców, a więc: **wyolbrzymione poczucie własnej wartości, siła perswazji, powierzchowny czar, bezwzględność, brak wyrzutów sumienia i umiejętność manipulowania innymi** - dostrzeżemy także u większości polityków i światowych przywódców, a także u wielu przedstawicieli różnych zawodów, osób wykształconych, zajmujących wysokie pozycje w hierarchii społecznej. „Możesz rozkazać wybicie stu tysięcy Kurdów, a potem iść na szubienicę tak obojętnie, że wzbudzisz perwersyjny szacunek nawet u najbardziej zażartych wrogów. – Niech się pan nie obawia, doktorze - powiedział Saddam Husajn na chwilę przed swą egzekucją. – To coś dla mężczyzn" (s. 29).

Z badań wiadomo, że znaczna liczba prezydentów Stanów Zjednoczonych wykazywała cechy psychopatyczne. Najwyższe wskaźniki psychopatii według badań amerykańskich psychologów wykazywali: John F. Kennedy i Bill Clinton oraz prezydent Roosevelt. Jest więc zastanawiające, że prezydenci najpotężniejszych i mniej potężnych państw mają wspólne, psychopatyczne cechy osobowości z seryjnymi mordercami. Jednym z nich jest Robert Maudsley, który od trzydziestu lat przebywa w izolatce - kuloodpornej klatce w piwnicy więzienia Wakefield w Anglii. Wcześniej zanim trafił do izolatki zwabił do swojej celi współwięźnia, rozwalił mu głowę młotkiem, a potem wyjadał jego mózg łyżeczką (s.29).

Zachowania psychopatycznych morderców stanowią przykład na tzw. **psychopatię dysfunkcjonalną**, a więc zaburzającą poprawną adaptację do życia w społeczeństwie. Z drugiej strony psychopatyczne opanowanie – tzw. psychopatia funkcjonalna, może być potrzebne, wręcz niezbędne człowiekowi w skutecznej realizacji niektórych zawodów. Geraghty jest jednym z najlepszych neurochirurgów w Wielkiej Brytanii, opanowany, działający z zimną krwią w najtrudniejszych sytuacjach związanych z wykonywanym zawodem. Geraghty opisuje swoje działania tak: „Nie mam współczucia dla tych, których operuję. [Współczucie] To luksus, na który po prostu mnie nie stać. Na sali operacyjnej jestem zimną, pozbawioną serca maszyną, jednością ze skalpelem, świdrem i piłą. Jeśli igrasz ze śmiercią powyżej linii wiecznej zmarzliny mózgu, ***emocje do niczego ci się nie przydadzą***. Uczucia to entropia, źle wpływają na interesy" (s. 30). Zawód chirurga to jedna z tych profesji, w których pewne cechy psychopatyczne mogą być bardzo przydatne, operatorowi jak i jego pacjentowi.

1 Dutton K., Mądrość psychopatów, Warszawa 2015

Psycholog, neurobiolog i filozof Joshua Greene z Harvard University sądzi, że empatia jest niejednolita, istnieją dwie jej odmiany: gorąca i zimna (s. 37). Aby przybliżyć to podwójne rozumienie empatii filozof Philipa Foot proponuje pewien eksperyment myślowy – *dylemat zwrotnicy I*. „ Po torach pędzi wagonik kolejki - prosto na pięciu ludzi przywiązanych do szyn. Na szczęście możesz ich uratować. Jeśli tylko naciśniesz guzik, przestawisz zwrotnicę i skierujesz wagonik na inny tor. Ale ma to swoją cenę. Na nowej drodze do szyn przywiązana jest jedna osoba, którą wagonik niewątpliwie zabije. A zatem czy powinieneś nacisnąć guzik?". Większość z ludzi nie ma problemów z podjęciem decyzji. Wybiera opcję utylitarystyczną, mniejsze zło, naciska guzik, aby nie zginęło pięć osób, a „tylko" jedna. Badani psychopaci, podobnie jak niepsychopaci nie mają większych problemów z pojęciem decyzji i naciskają guzik (s. 37).

Filozof Judith Jarvis Thompson zaproponowała nowy wariant eksperymentu - *dylemat zwrotnicy II*. „Wagonik mknie po torach w kierunku pięciu osób. Ale tym razem ty jesteś na kładce nad torami. A obok ciebie stoi obcy ci grubas. Jedyny sposób, by ocalić tę piątkę, to zepchnąć go na tory. Wprawdzie on nie przeżyje, ale jego potężne ciało zablokuje drogę i pięć osób zostanie ocalonych. Czy powinieneś go pchnąć?" (s. 38).

Pierwszy *dylemat zwrotnicy I* wiąże się z bezosobowym problemem moralnym, który rozgrywa się mózgu przedczołowej kory i tylnej kory ciemieniowej, szczególnie przedniej okolicy kory przyobręcza, bieguna skroniowego i bruzdy skroniowej górnej. Procesy te wiążą się z myśleniem racjonalnym i doświadczaniem obiektywnej, tzw. zimnej empatii. W pierwszym wariancie *dylematu zwrotnicy* nie znamy i nie widzimy bezpośrednio żadnej z zagrożonych śmiercią osób, więc decyzję podejmujemy stosunkowo łatwo wybierając śmierć jednej, a nie pięciu osób.

W przypadku *dylematu zwrotnicy II* mamy do czynienia z osobowym dylematem moralnym, jeśli chcemy uchronić przed śmiercią pięć nieznanych nam osób, to powinniśmy zepchnąć i uśmiercić *spychając osobiście* na tory obcego nam grubasa. Dylemat decyzji w tym przypadku wiąże się z silnym zaangażowaniem emocjonalnym, uruchomieniem, tzw. gorącej empatii w strukturze mózgu zwanej ciałem migdałowatym (s. 39).

Pierwszy *dylemat zwrotnicy I* większość badanych, ludzi niepsychopatycznych i psychopatów rozwiązuje podobnie, decydując się na naciśnięcie guzika i na śmierć jednej osoby zamiast pięciu. W drugim dylemacie zwrotnicy ludzie z dominującą w ich osobowości psychopatią szybko i bez wahania podejmują decyzję o zepchnięciu grubasa na tory. Osoby niepsychopatyczne mają poważny dylemat moralny: jak się zachować w tej sytuacji, kiedy do głosu dochodzi aspekt osobisty?

Współcześnie *psychopatia* jest uznana przez specjalistów jako zaburzenie osobowości, na które składają się cztery wymiary: interpersonalny, afektywny, behawioralny i antyspołeczny (s. 77). Wymiar **interpersonalny** to: łatwość wysławiania się i powierzchowny urok osobisty, przesadne poczucie własnej wartości, patologiczna kłamliwość, skłonność do oszukiwania i manipulacji. Wymiar **afektywny** to: brak wyrzutów sumienia i poczucia winy, płytkość uczuć, chłód emocjonalny i brak empatii, brak poczucia odpowiedzialności za własne czyny. Wymiar **behawioralny** to: potrzeba stymulacji z uwagi na podatność na znudzenie, pasożytniczy styl życia, brak realistycznych celów długoterminowych, impulsywność, nieodpowiedzialność. Wymiar **antyspołeczny** to: słaba kontrola zachowania, problemy z funkcjonowaniem w społeczeństwie w okresie dzieciństwa i adolescencji. Autorem czterowymiarowego modelu psychopatii jest amerykański psycholog Robert Hare, który w 1980 roku opublikował Skalę Obserwacyjną Skłonności Psychopatycznych, najlepszy test, który pozwala wykrywać to zaburzenie.

Badania Antoina Bechera wskazują, że dobrze jest być psychopatą funkcjonalnym, czyli nie działającym antyspołecznie. Osoby, które lepiej potrafią kontrolować swoje emocje, albo nie doświadczają emocji w takim samym stopniu jak inni w sytuacjach stresujących, bywają ludźmi sukcesu, np. niektórzy prezesi firm, maklerzy giełdowi, finansiści, lekarze-chirurdzy, prawnicy i przedstawiciele wielu innych zawodów, w których emocje, gorąca empatia, sumienie itp. mogą być czynnikami utrudniającymi lub uniemożliwiającymi odnoszenie sukcesów zawodowych. Psycholog biznesu Paul Babiak twierdzi, że: „Psychopata nie ma problemów z konsekwencjami gwałtownych zmian. Prawdę powiedziawszy, właśnie z nich żyje. Chaos organizacyjny dostarcza zarówno stymulacji koniecznej dla właściwego psychopatom poszukiwania wrażeń, jak i odpowiedniej pożywki dla ich umiejętności manipulowania i wykorzystywania innych" (s. 141).

Współcześni badacze psychopatii twierdzą, że: „Genialni oszuści i genialni agenci służb specjalnych to dwie strony tego samego medalu" (s. 146). Uważa się jednak, że zarówno oszuści, jak i agenci najlepsze

Tab.4.3 (s. 164)

Cechy lidera	Cechy psychopaty
Charyzma	Powierzchowny czar
Pewność siebie	Pretensjonalność
Umiejętność wywierania wpływu	Manipulowanie ludźmi
Dar przekonywania	Artyzm w oszustwie
Wizjonerskie myślenie	Umiejętność fabrykowania zawiłych historii (konfabulacja)
Umiejętność podejmowania ryzyka	Impulsywność
Zorientowanie na działanie	Poszukiwanie dreszczyku emocji
Umiejętność podejmowania trudnych decyzji	Ubóstwo emocjonalne

osiągnięcia mają wtedy, gdy ich wskaźnik psychopatii jest średni. Psychopaci dysfunkcjonalni – kryminaliści, w sytuacjach stresujących potrafią zachować zimną krew, np. uciekając z miejsca przestępstwa lub kiedy znajdują się w pokoju przesłuchań. Psychopaci są także lepsi w kontrolowaniu swoich uczuć wtedy, gdy planują przestępstwa lub na sali sądowej, kiedy wyrażają swoją „skruchę" i manipulują otoczeniem. Ich „autentyczność afektywna" pozostawia jednak wiele do życzenia, jak twierdzi psycholog Stephen Porter (s. 147). „ Może psychopaci są po prostu lepsi w udawaniu i niewiele ma to wspólnego ze skruchą?"

Neurobiolog kognitywny Ahmed Karim stwierdził, że „zastosowanie techniki znanej jako przezczaszkowa stymulacja magnetyczna (TMS) w części mózgu odpowiedzialnej za decyzje moralne, czyli w przedniej okolicy kory przedczołowej, podnosi iloraz kłamstwa u uczestników badania. Innymi słowy, badani mieli oni wyższe IQ kłamcy" (s. 149). Stymulacja magnetyczna mózgu powoduje prawdopodobnie ograniczenie pobudzenia neuronalnej strefy sumienia, tym samym oszczędzając kłamcy problemów związanych z konfliktami moralnymi, które przeżywają niepsychopaci. Oznacza to, że psychopaci mają genetycznie uwarunkowane zdolności do kłamstwa i w mniejszym stopniu mają aktywne te obszary w mózgu, które są odpowiedzialne za funkcjonowanie sumienia. Psychopaci mają mniejszą ilość szarej substancji mózgu w korze przedczołowej oraz znacznie ograniczone połączenia neuronalne między korą przedczołową i ciałem migdałowatym w mózgu (s. 150).

Badania psychologów i neurobiologów do niedawna wskazywały na to, że psychopaci nie odczuwają strachu i empatii. Tymczasem badania Shirley Fecteau z Medical Center w Bostonie z 2008 roku wskazują, że psychopaci mają niejednokrotnie lepsze zdolności w rozpoznawaniu emocji niż niepsychopaci (s. 155). Problem psychopatów „polega nie na rozpoznawaniu emocji per se, ale na dysocjacji pomiędzy składowymi sensorycznymi i afektywnymi" (s. 156). Mówiąc w uproszczeniu, psychopaci mają problem braku połączenia wiedzy o uczuciach, którą mają, z ich doświadczaniem. Psycholog Abigail Baird opisała ten problem tak: „osoby z wysokim wskaźnikiem psychopatii wykazują zredukowaną aktywność ciała migdałowatego (struktury w mózgu odpowiedzialnej za odczuwanie emocji). Osoby o wysokich wynikach w skali psychopatii rozpoznają emocje, polegając na obszarach mózgu związanych z percepcją i rozumieniem"(s. 157).

Zjawisko i zdolność do rozpoznawania cudzych emocji u psychopatów daje im w niektórych sytuacjach społecznych przewagę i umożliwia znaczną siłę perswazji i manipulacji, a także udawanie emocji („empatia zimna"). Umiejętność oddzielania empatii zimnej od gorącej może przynosić znaczne korzyści w psychopatii funkcjonalnej, w tych zawodach, w których istnieje konieczność zachowania dystansu emocjonalnego, np. u chirurga. Jeden z czołowych neurochirurgów brytyjskich sformułował to tak: „Czy się denerwuję przed poważną operacją? Nie, nie powiedziałbym. Ale mam wrażenie, że to jest tak, jak przy każdym występie. Musisz się nastroić. I koncentrować na czekającym cię zadaniu. Nie możesz się rozpraszać, bo musisz zrobić to dobrze" (s. 157-158).

W analizie zjawiska psychopatii możemy postawić pytanie, czy posiadanie cech psychopatycznych może być korzystne z punktu widzenia jednostki i społeczeństwa? Z badań Kenta Kiehla, profesora psychologii i neurobiologii wynika, że skuteczność działania psychopatów zależy od tego, czy potrafią oni unikać podejmowania złych decyzji i od kontekstu działania. A więc funkcjonalny psychopata to psychopata, które nie podejmuje złych decyzji i zależy od kontekstu działania (s. 161). Wyłączenie cech psychopatycznych z działania w pewnych sytuacjach jest pożądane społecznie. A więc psychopatia funkcjonalna to **stan**, a nie **cecha** osobowości.

To interesujące porównanie cech lidera i psychopaty (tabela powyżej) wskazuje, że granica między normą i patologią jest nieostra, a także czasami trudna do wyznaczenia. Poszczególne cechy opisujące liderów w zawodach i psychopatów często mają charakter umowny i różnią się nazwami, słowami, które te cechy opisują. Istota różnicy między liderami i psychopatami tkwi tak naprawdę w natężeniu psychopatii. Jak wykazały badania Johna Ray'a, liderem osiągającym sukcesy zawodowe nie jest zwykle osoba o dużym natężeniu psychopatii, bo prowadzi to do zachowań antyspołecznych, agresywnych, nagannych moralnie lub niezgodnych z prawem. Przeciętny poziom psychopatii chroni natomiast przed lękiem, dezorganizacją poznawczą, sprzyja podejmowaniu decyzji optymalnych, czasem ryzykownych, szczególnie w zawodach podwyższonego i wysokiego ryzyka stresu. [ ]

IV ADWOKACKI RAJD NORDIC WALKING

Kołobrzeg 24 – 26 września 2015 r.

W tym roku po raz czwarty Szczecińska Izba Adwokacka była organizatorem wydarzenia sportowego pod nazwą „Ogólnopolski Adwokacki Rajd Nordic Walking", które odbyło się przy tradycyjnie nieocenionym wsparciu Naczelnej Rady Adwokackiej. Po raz pierwszy w tym roku oprócz Rajdu Nordic Walking odbył się „Bieg po plaży o Puchar Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie" na dystansie 3,5 km. Był puchar i medale dla uczestników obu konkurencji sportowych. Nasza impreza miała miejsce w hotelu AQUARIUS, który jest już doskonale znany stałym bywalcom. Po remoncie sal disco, wieczorne spotkania integracyjne nabrały nowej jakości i blasku.

Oprócz zmagań sportowych była możliwość skorzystania z cyklu wykładów z procedury cywilnej (sędzia Sądu Najwyższego Dariusz Zawistowski), procedury karnej (sędzia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Henryk Komisarski) oraz prawa zamówień publicznych (radca prawny Artur Chanaj) organizowanych przez kierownika szkoleń Szczecińskiej Izby Adwokackiej mecenasa Piotra Dobrołowicza. Tak więc można była połączyć przyjemne z pożytecznym, co wielu z nas uczyniło.

Pierwszego dnia miał miejsce rozpoznawczy rajd nordic walking, a następnie odbyło się szkolenie z procedury karnej. Po kolacji tradycyjnie organizatorzy zaprosili na zamkniętą dyskotekę, gdzie DJ spełniał życzenia muzyczne i bawiono się do świtu. Następnego dnia po wykładach odbyły się dwie konkurencje sportowe: bieg na dystansie 3,5 km oraz 10 km rajd nordic walking po plaży. Grupa biegaczy oraz grupa kijkowiczów rozdzieliła się, by spotkać ponownie po 2 godzinach. Puchar wśród biegaczy zdobył mecenas Michał Marszał, pośród kijkowiczów prym wiodła mecenas Martyna Matyjas-Błaszczak oraz mecenas Anita Swacha. Wszyscy otrzymali pamiątkowe medale i udali się na kolejne szkolenia – tym razem z procedury cywilnej. Wieczorem miała miejsce kolejna impreza, tym razem w sali LOUNGE, gdzie dyskutowano oraz bawiono się do świtu. Rankiem odbył się wykład z prawa zamówień publicznych i uczestnicy rozjechali się do domu.

Pragnę dodać, że z roku na rok frekwencja Rajdu rośnie, oprócz stałych i wiernych bywalców naszej imprezy pojawiło się sporo nowych entuzjastów. W tym roku odwiedzili nas koleżanki i koledzy z Olsztyna, Lublina, Gdańska, Słupska, Koszalina, Krakowa, Wrocławia, Piotrkowa Trybunalskiego i Częstochowy. W tym roku było nas ponad 100 osób. Jak zwykle część rozmów miała miejsce w SPA i strefie wellness hotelu AQUARIUS wczesnym rankiem na basenie, saunie bądź w grotach śnieżnych – by w pełni sił powitać nowy dzień.

Organizatorzy pragną serdecznie podziękować wszystkim dzielnym kijkowiczom oraz biegaczom za udział w Ogólnopolskim Adwokackim Rajdzie Nordic Walking 2015, a równocześnie wyrazić nadzieję, że impreza zostanie uwzględniona w przyszłorocznym kalendarzu wydarzeń adwokatury. Podkreślenia wymaga, że impreza odbyła się dzięki pomocy i znacznemu wsparciu ze strony Komisji Integracji Środowiskowej, Kultury, Sportu i Turystyki Naczelnej Rady Adwokackiej.

A zatem, tradycyjnie już - do zobaczenia za rok!!

Agnieszka Aleksandruk – Dutkiewicz,
adwokat, Komisja Spraw Socjalnych, Kultury i Sportu oraz Klub Adwokata Szczecińskiej Izby Adwokackiej

Rozprawa

W dniu 5 października 2015 roku dzięki uprzejmości prezesa Sądu Apelacyjnego w Szczecinie pana Ryszarda Iwankiewicza, w głównej sali rozpraw w tym sądzie, przeprowadzona została rozprawa symulowana, przygotowana przez aplikantów adwokackich I roku. Trwała ona kilka godzin i była realizowana w oparciu o materiał wstępny opracowany na podstawie zmian dotyczących prawa karnego materialnego oraz procedury w tym zakresie.

Konsultacji aplikantom udzielili wykładowcy adwokaci Joanna Szałańska, Marek Padee, Zbigniew Barwina i Andrzej Zajda. Uczestniczący czynnie w rozprawie aplikanci, w oparciu o przygotowany przez siebie według nowych reguł akt oskarżenia, wystąpili w rolach oskarżonych, ich obrońców, pokrzywdzonych i ich pełnomocników, prokuratora, przedstawiciela społecznego, a także powołali skład

symulowana aplikantów

orzekający. Przygotowano również role dla świadków, przy czym materiał dowodowy został zmodyfikowany przez aplikantów w zakresie potrzebnym do przeprowadzenia rozprawy. Aplikanci biorący udział w rozprawie, a także osoby przygotowujące się wraz z uczestnikami wykazały nie tylko dojrzałość zawodową ale i pełne przygotowanie merytoryczne.

Po zakończeniu wykładowcy omówili z aplikantami wszystkie fragmenty rozprawy, zwracając uwagę na kwestie proceduralne, a także zasadność pytań zadawanych przez strony i wystąpień końcowych. Była to pierwsza tego typu rozprawa organizowana w naszej izbie, która zmierzała nie tylko do praktycznego stosowania przepisów, ale także wskazała na dojrzałość wystąpień i przygotowanie uczestników. Nie bez znaczenia jest również kwestia konsolidacji środowiska, albowiem przygotowanie tak poważnej tematyki wymagało wspólnych wysiłków wszystkich aplikantów. Rozprawa ta to nie tylko metodyka i sztuka przemawiania, ale także doskonała lekcja procedury karnej i odpowiedzialności aplikantów za role procesowe z umiejętnością przejścia z teorii do praktyki. Specyficzna forma szkolenia pozwoliła na odejście od schematu wykładów i przełożenie teorii na umiejętność zastosowania przepisów w praktyce, a także dla składu orzekającego była doskonałą lekcję wykazania się w kwestiach niejednokrotnie trudnych do oceny. Strony wystąpiły w togach odpowiadających ich funkcji, co zwiększało kwestie odpowiedzialności za wystąpienia i decyzje. [ ]

Andrzej Zajda, *adwokat,*
kierownik Szkolenia Aplikantów Adwokackich
Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Finał Konkursu Krasomówczego Aplikantów Adwokackich

W dniu 28 listopada 2015 roku w siedzibie Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie odbył się Finał Konkursu Krasomówczego Aplikantów Adwokackich im. adw. S. Mikke. Organizatorami konkursu byli Ośrodek Badawczy Adwokatury im. adw. W Bayera, Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie oraz Komisja Kształcenia Aplikantów Adwokackich przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Do finału przystąpiło łącznie 11 aplikantów adwokackich, w tym reprezentująca izbę szczecińską pani Dagmara Stech. Konkurs obejmował wystąpienia aplikantów w zakresie kazusów opracowanych przez Ośrodek Badawczy Adwokatury z prawa cywilnego i karnego. Wystąpienia aplikantów były oceniane przez jury, któremu przewodniczył adw. prof. dr Piotr Kruszyński. Pani Dagmara Stech wystąpiła w roli obrońcy w przemówieniu końcowym z zakresu prawa karnego.

W godzinach popołudniowych, w siedzibie Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, ogłoszono wyniki konkursu, którym towarzyszył koncert muzyczny w wykonaniu aplikantów adwokackich izby warszawskiej. Za najlepszego finalistę uznano aplikanta adwokackiego Kubę Gąsiorowskiego z izby krakowskiej. Laureat zmagał się z kazusem cywilistycznym, wygłaszając mowę interwenienta ubocznego po stronie pozwanej. Jest to drugi przypadek w historii, że konkurs wygrywa osoba wygłaszająca przemówienie z zakresu prawa cywilnego.

Pozostałe dwa miejsca zajęli aplikant adwokacka Kamila Sobarnia – Grudzień z izby rzeszowskiej oraz aplikant adwokacka Anna Supeł z izby wrocławskiej.

Wystąpienie apl. adw. Dagmary Stech zostało wysoko ocenione przez jury, co wyraziło się przyznaniem wyróżnienia, bezpośrednio po trzech pierwszych miejscach. Z dużą przyjemnością widzowie konkursu wysłuchali jej dojrzałego zawodowo i merytorycznie wystąpienia, które na tle innych wystąpień wyróżniało się także rzeczowością i formą, jakiej oczekuje się na konkursach krasomówczych.

Aplikantom uhonorowanym wręczono nagrody pieniężne, książkowe od Wydawnictwa C.H. Beck i Wolters Kluwer oraz dyplomy.

Konkurs obserwowało liczne grono adwokatów z całej Polski wraz z gościem honorowym panią Bożeną Mikke, redaktorem naczelnym Palestry adwokatem Czesławem Jaworskim oraz adw. Jackiem Trelą – wiceprezesem NRA. [ ]

Andrzej Zajda, *adwokat,*
kierownik Szkolenia Aplikantów Adwokackich
Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

wjazd do obozu - Chełmno 1982 r.

| ***Marta Marcinkiewicz,*** *OBEP IPN Szczecin*

Wojskowe Obozy Specjalne jako ukryta forma internowania (listopad 1982 - luty 1983 r.).

Proceder powoływania do wojska był często stosowaną represją w całym okresie istnienia PRL. Do wojska powoływano „wrogów klasowych", całe roczniki alumnów czy kilkuset studentów wyrzuconych po marcu 1968 r. z uczelni. Także dziewięćdziesięciodniowe ćwiczenia, trwające od 5 listopada 1982 r. do 3 lutego 1983 r., były niczym innym, jak wykorzystaniem wojska do działań represyjnych, zastosowanych wobec osób wrogo nastawionych wobec władz.

Wprowadzenie stanu wojennego i internowanie tysięcy działaczy związkowych i opozycyjnych nie rozbiły „Solidarności", która zreorganizowała się w podziemiu. Dokonana przez władze 8 października 1982 r. delegalizacja związku zawodowego oraz konfiskata jego majątku tylko zaostrzyły konflikt, bowiem Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność", czyli podziemne władze związkowe, wezwała do przeprowadzenia 10 listopada, tj. w drugą rocznicę zarejestrowania „Solidarności", ogólnopolskiego strajku.

Reakcja władz była błyskawiczna, zwłaszcza że zbliżały się też inne rocznice, których „obchodów" władze chciały uniknąć, jak choćby rocznica wprowadzenia stanu wojennego czy pacyfikacji górników w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek". Pozostałych dotychczas na wolności, których dotąd nie internowano, postanowiono czym prędzej odseparować od społeczeństwa oraz uniemożliwić jakąkolwiek działalność opozycyjną wobec władz. 21 października 1982 r. płk Józef Sasin, dyrektor Departamentu V MSW w Warszawie, wystosował do zastępców komendantów wojewódzkich MO ds. SB pismo, w którym nakazał do 23 października „wytypować osoby rekrutujące się głównie z dużych zagrożonych zakładów pracy podejrzane o inspirowanie i organizowanie ostatnich strajków i zajść ulicznych, negatywne występowanie przeciwko tworzeniu nowych związków zawodowych, czynną wrogą działalność (np. druk, kolportaż, łącznikowanie itp.) a nie nadające się z różnych powodów do internowania lub zatrzymania", w celu powołania ich na ćwiczenia wojskowe lub do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Szef Sztabu Generalnego WP wydał stosowne Zarządzenie Nr 0141/Mob. 26 października 1982 r. Już 29 października Departament III MSW sporządził wykaz takich osób.

Jak już wspomniano, akcję przeprowadzono w zawrotnym tempie. Rezerwistów powołanych na 3-miesięczne ćwiczenia wojskowe oraz poborowych do odbycia 2-letniej służby wojskowej typowali zastępcy komendantów wojewódzkich MO ds. Służby Bezpieczeństwa oraz funkcjonariusze Wojskowej Służby Wewnętrznej. Sporządzone listy przesyłano do Wojskowej Komendy Uzupełnień. Dokumenty, karty powołania i bilet poborowemu dostarczał oficer SB, nie wojskowy. Łamano przy tym przepisy dotyczące wieku, do jakiego można było powoływać rezerwistów na ćwiczenia (28 lat). Nie przewidywano również zwolnień z uwagi na zły stan zdrowia, ani nie przestrzegano zasady, by nie powoływać mężczyzn, którzy byli jedynymi żywicielami rodziny. Wśród poborowych były osoby pięćdziesięcioletnie, charakterystyczny był również przykład osoby na wózku inwalidzkim i w kołnierzu ortopedycznym, ktoś był pozbawiony trzech palców u dłoni, inny z kolei poruszał się

o lasce, utykając. Byli wreszcie mężczyźni, którzy wcześniej, z różnych przyczyn, najczęściej zdrowotnych, nie odbyli służby wojskowej. Powołanie ich zatem na szkolenia z rezerwy prawnie nie było możliwe, bowiem nigdy nie składali przysięgi, ani nie zostali do rezerwy zaliczeni. W ten sposób, pod pretekstem ćwiczeń wojskowych, około 1.500 mężczyzn (spośród pierwotnie planowanych niemal pięciu tysięcy) umieszczono w specjalnych kompaniach polowych w Brzegu, Budowie, Chełmnie, Czarnem, Czerwonym Borze, Głogowie, Gorzowie Wielkopolskim, Rawiczu, Trzebiatowie, Unieściu i Węgorzewie. Miejscową ludność poinformowano, że w obozach przebywają kryminaliści.

Warunki bytowania żołnierzy były dramatyczne, nieporównywalnie cięższe od internowanych w zwykłych ośrodkach odosobnienia z grudnia 1981 r. i kolejnych miesięcy następnego roku. Umieszczono ich nie tylko w koszarach. Przykładowo, w Kępie Panieńskiej koło Chełmna zostali ulokowani w namiotach na kilkudziesięciometrowym pasie ziemi pomiędzy Wisłą a wałem przeciwpowodziowym, gdzie żołnierzy paraliżował przede wszystkim strach na wypadek nocnej powodzi. W Czerwonym Borze zaś żołnierzy ulokowano w barakach przerobionych z towarowych wagonów kolejowych. W baraku spało po 16 osób. W jednym ze wspomnień z obozu możemy przeczytać: „Była też koza – piecyk żelazny, który ogrzewał nas nocą. W dzień, kiedy chorzy zostawali w barakach, ścigali nas za palenie w piecyku. Kiedyś jeden z poruczników (dowódca plutonu) zalał rozgrzany piecyk wodą, aż pękła blacha".

Żołnierze wykonywali ciężkie prace polowe, które niewiele miały wspólnego z podnoszeniem kwalifikacji wojskowych. W trudnym okresie jesienno-zimowym kopali doły i rowy, by następnie je zasypywać, budowali z piasku drogi „donikąd" w śniegu, wycinali drzewa, wykonywali prace saperskie na poligonie, w Unieściu na kilkunastostopniowym mrozie budowali strzelnicę. Ogólne rozbawienie miała wzbudzić budowa schronu przeciwatomowego: „patentem na schron był głęboki dół, gałęzie i faszyna" – wspominał internowany w Chełmnie Paweł Darnowski.

Żołnierze byli stale inwigilowani i wzywani na przesłuchania. Poddano ich szczególnej kontroli Wojskowej Służby Wewnętrznej. Za niewykonanie rozkazu grożono im sądem wojennym, zaś powszechną szykaną było ich indoktrynowanie przez oficerów politycznych. Otrzymane mundury polowe były pozbawione pagonów, choć wśród powołanych na ćwiczenia byli oficerowie: *„Tak, jakbyśmy wszyscy w jednej chwili zostali zdegradowani. Nie dostaliśmy broni... i wtedy stało się jasne, że pod przykrywką wojska szykują nam coś zupełnie innego"* – wspominał Józef Godlewski z Czerwonego Boru, a jego kolega z tego samego obozu, Władysław Kuś, dodawał: *„Jeden z oficerów powiedział: Zapomnijcie o powrocie do domu. Obok na poligonie stacjonują radzieckie wojska. Zrobią wam tu drugi Katyń".* Żołnierzom nie pozwalano na obrzędy religijne, na apelach ironizowano, że „nie przyjedzie żaden biskup". Przez pierwsze tygodnie zostali również odcięci od kontaktu z rodzinami. Później, jak wspominał Darnowski, normalnym było, że przyjeżdżające na widzenia kobiety z dziećmi były trzymane pod bramą na mrozie, widzenia zaś, w towarzystwie „opiekuna", trwały około kwadrans. Żołnierze często byli głodni, przemarznięci, pozbawieni opieki lekarskiej. Nie docierała do nich międzynarodowa pomoc humanitarna, na jaką mogli liczyć internowani wcześniej w zwykłych ośrodkach odosobnienia. Wiele rodzin poborowych i rezerwistów pozostało bez środków do życia – nie wszystkie zakłady pracy wypłacały pieniądze żonom czy rodzicom.

Powołanie rezerwistów i poborowych na ćwiczenia władze traktowały jako środek prewencyjny, mający skutecznie zapobiec zapowiedzianym przez kierownictwo podziemnej „Solidarności" strajkom. Był to sposób na spacyfikowanie kolejnej dużej grupy działaczy opozycyjnych i związkowych, której nie internowano po 13 grudnia 1981 r. Zwłaszcza, że późną jesienią 1982 r. władze rozpoczęły procedurę likwidacji instytucji internowania, a do 23 grudnia 1982 r. działalność wszystkich ośrodków odosobnienia wygaszono. Forma „szkolenia wojskowego" pozwalała na pewien czas ukryć nową formę internowania przed społeczeństwem, a przede wszystkim przed opinią międzynarodową. A było co ukrywać.

Czy represja okazała się na tyle skuteczna, że internowani zaprzestali swej opozycyjnej działalności? Wydaje się, że po raz kolejny efekt był odwrotny od zamierzonego, choć oczywiście nie można tu generalizować. Przykładowo, kontakty nawiązane w obozie w Rawiczu m.in. pomiędzy Krzysztofem Witczakiem, Januszem Krusińskim i Witoldem Szczeblewskim zaowocowały stworzeniem grupy, która po zakończeniu „ćwiczeń" utworzyła wrocławską sekcję Radia „Solidarność Walcząca", która do 1990 r. tworzyła i nadawała audycje radiowe i telewizyjne. Leszek Jaranowski z Czerwonego Boru z kolei ze swadą stwierdzał, że to właśnie „generał Jaruzelski przekwalifikował go na drukarza".

5 czerwca 2012 r. przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces autorów operacji „Jesień 1982", gen. Floriana Siwickiego, Władysława Ciastonia i płk. Józefa Sasina. Gen. Siwicki jeszcze w tym samym roku, z uwagi na zły stan zdrowia, został wyłączony z procesu, zmarł w 2013 r. Ponieważ dwaj pozostali, jako generałowie cywilnych służb specjalnych nie podlegają sądom wojskowym, obecnie sprawą zajmuje się Sąd Rejonowy Warszawa-Mokotów. 1 sierpnia 2020 r. sprawa ulegnie przedawnieniu. [ ]

Szczecin ponownie stolicą sportu!

Stowarzyszenie Ogólnopolska Spartakiada Prawników Szczecin 2016 z radością pragnie poinformować, iż po dziesięciu latach Ogólnopolska Letnia Spartakiada Prawników wraca do Szczecina. W dniach 7-11 września 2016 r. Szczecin będzie stolicą sportu! Przypominamy, iż historia Spartakiady obejmuje już ponad 26 lat, jej pomysłodawcą i inicjatorem jest mec. Andrzej Josse. Spartakiada to rozgrywki obejmujące wiele sportów indywidualnych (m.in. lekkoatletyka, tenis, squash, badminton, pływanie, strzelectwo, golf, żeglarstwo), jak i zespołowych (piłka nożna, koszykówka, siatkówka, streetball), których uczestnikami są przedstawiciele wszystkich zawodów prawniczych w Polsce. Poza zmaganiami sportowymi harmonogram imprezy przewiduje cztery imprezy towarzyszące, w tym dwie o charakterze uroczystym (m.in. Bal Sportowca), których specjalnymi gośćmi są przedstawiciele naczelnych władz krajowych wszystkich samorządów zawodowych, przedstawiciele władz naczelnych wymiaru sprawiedliwości oraz przedstawiciele władz lokalnych. Województwo zachodniopomorskie jak dotąd miało przyjemność gościć prawników z całej Polski dwukrotnie, organizując Spartakiadę w Świnoujściu (1996 r.) oraz w Szczecinie (2005 r.).

W zeszłym roku Spartakiada odbywała się w Warszawie, gdzie główną atrakcją był bal zorganizowany na Stadionie Narodowym. Pomimo niedociągnięć związanych z organizacją zawodów sportowych poprzedni organizatorzy tego wspaniałego wydarzenia postawili poprzeczkę bardzo wysoko. Założenie mamy proste: musimy ją postawić jeszcze wyżej! W tym celu już od kilku miesięcy z zapałem pracujemy nad tym, aby spełnić oczekiwania najbardziej wymagającego prawnika – sportowca. Dziś już wiemy, że Spartakiada odbywać się będzie jednocześnie na kilku arenach sportowych. Większość dyscyplin halowych przeprowadzona zostanie w hali widowiskowo – sportowej Azoty Arena, pozostałe zaś dyscypliny będą gościć m.in. Floating Arena, Golf Club Binowo, Stadion Lekkoatletyczny przy ul. Litewskiej. Wygodne zakwaterowanie zapewnią wszystkim uczestnikom akademiki Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie. Zorganizowany zostanie transport dla uczestników, a przejazd z jednego obiektu do drugiego zajmie nie więcej niż kilka minut. Za cel stawiamy sobie przede wszystkim profesjonalnie zorganizowane zawody sportowe, ale jak wiemy Spartakiada to nie tylko sport, wobec czego równie intensywnie deliberujemy nad tym, gdzie zaprosić uczestników wieczorem, aby ten czas pozostał na długo w pamięci każdego uczestnika. Nie chcemy zdradzać wszystkich szczegółów, więc ujawnimy tylko, że pokażemy Szczecin z jego najlepszej strony i umożliwimy wstęp do miejsc niedostępnych na co dzień. Nieco przeorganizujemy formułę imprezy plenerowej odbywającej się ostatniego dnia i przy okazji umożliwimy wykonanie pamiątkowego zdjęcia z pocztówkowym widokiem.

Bazując na danych statystycznych z lat ubiegłych, szacujemy, że w przyszłorocznej Spartakiadzie udział weźmie ok. 650 prawników z całej Polski. Staramy się, aby koszt udziału w Spartakiadzie, był niższy aniżeli w latach ubiegłych, aby jednak zapewnić wysoki poziom i sprawić, że pięć dni w Szczecinie pozostanie niezapomniane, usilnie zabiegamy o pomoc ze strony sponsorów, gdyż zasięg imprezy, ilość konkurencji oraz wielość uczestników wymaga ogromnego nakładu sił i środków, w tym przede wszystkim środków finansowych.

O postępach prac będziemy regularnie informować na łamach In Gremio, które objęło wydarzenie patronatem medialnym. Dodatkowo jesteśmy już aktywni na portalu Facebook oraz Instagram, a we wszelkich sprawach można się z nami kontaktować pisząc na adres biuro@spartakiada2016.pl. W najbliższych miesiącach będziemy również poszukiwali osób, które z chęcią i z zapałem wspomogą nas w najgorętszym okresie, poświęcając nam swój czas i zyskując wspaniałe doświadczenia.

Szanownym Czytelnikom pozostaje szykować formę, aby województwo zachodniopomorskie ponownie stanęło na podium w generalnej klasyfikacji wszystkich dyscyplin. [ ]

| ***Agata Urbanowska,***
aplikantka adwokacka

| ***Dagmara Stech,***
aplikantka adwokacka

zapraszamy na nową stronę internetową Szczecińskiej Izby Adwokackiej

www.izba-adwokacka.szczecin.pl